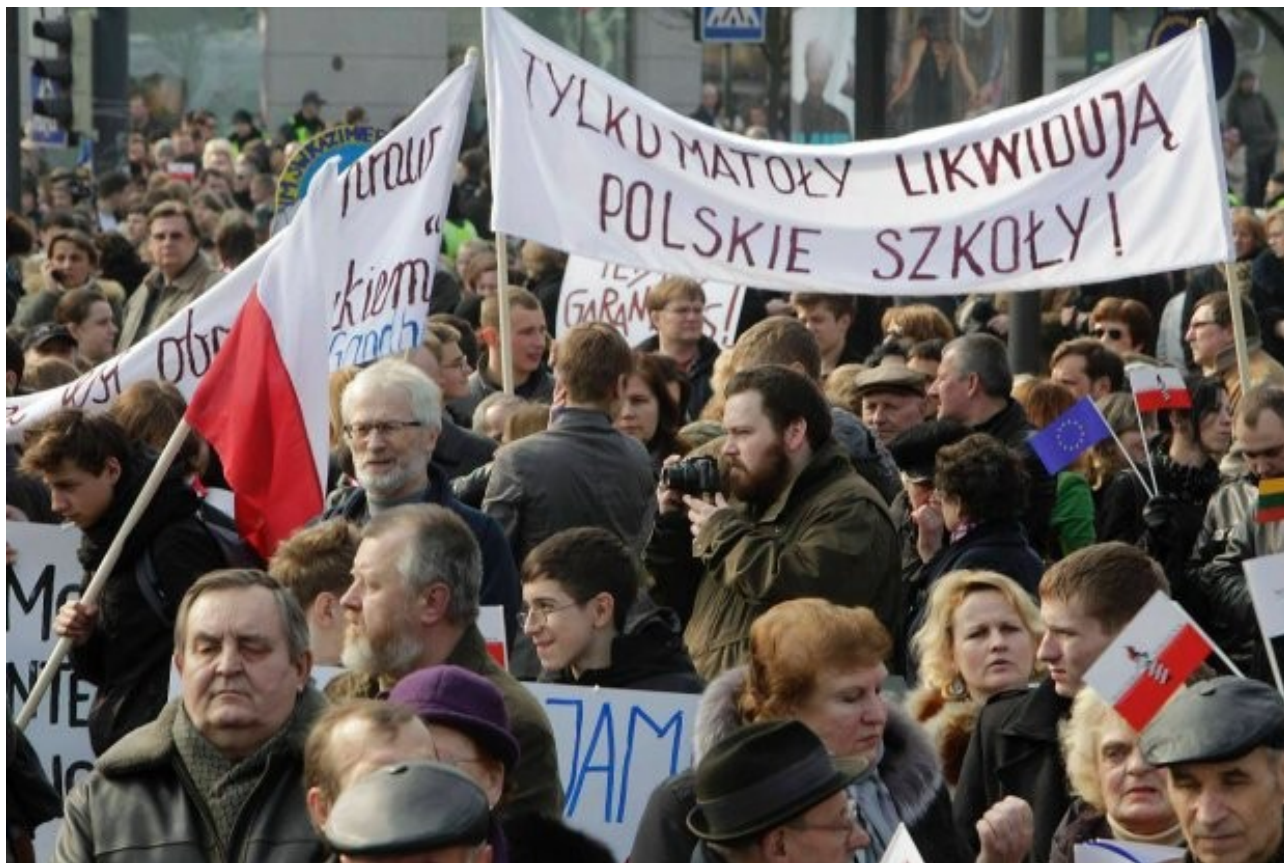


# PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA LITWIE

dane z roku 2011 - 2020



Litewskie władze oraz media od dłuższego już czasu prowadzą wspólnie niebywałą antypolską nagonkę, która szczególnie nasiliła się w ostatnich tygodniach. Z pierwszych szpalt litewskich gazet, portali, telewizji (w tym również państwowej), nie schodzą antypolskie tytuły materiałów, opartych na niechętnych Polakom wypowiedziach litewskich polityków i różnej maści ekspertów. W roli tych ostatnich litewskie media chętnie widzą nie tylko rzeczoznawców, ale nawet byłych przestępców, którzy dziś zajmują wysokie urzędy polityczne (**poseł Saulius Stoma**). Nie brak też miejscowych Polaków, którzy jeszcze niedawno sami aktywnie walczyli o prawa mniejszości polskiej (były prezes Związku Polaków na Litwie – **Ryszard Maciejkianiec**), dziś zaś – również aktywnie (nie bez pomocy finansowej ze strony państwa litewskiego) – szkalują swoich rodaków na Litwie, odmawiając im prawa do nauki w języku ojczystym, do zachowania swoich nazwisk, do używania języka ojczystego w miejscowościach, gdzie litewska „Polonia” żyje od wieków i stanowi zdecydowaną większość wśród miejscowej ludności.

## Eksterminacja ma wiele oblicz

Litewskich Polaków, próbujących się bronić przed nagonką, propaganda państwowa i medialna uderza co i raz ze zdwojoną siłą. Te niemalże codzienne ataki na mniejszość polską zaczynają już być podobne do tych, jakie faszystowskie władze Niemiec i kontrolowane przez nie media prowadziły wobec Żydów przed ich ostateczną eksterminacją.

I choć trudno nawet przypuszczać, że dziś – w XXI wieku, w środku Europy może powtórzyć się historia sprzed 70 lat (zagłada w Ponarach koło Wilna około 100 tys. obywateli litewskich żydowskiego i polskiego pochodzenia, dokonana przez Niemców i kolaborantów z litewskiego oddziału specjalnego „Ypatingas būrys”), to nie można jednak wykluczyć, iż obecna antypolska nagonka skończy się polityczną i społeczną eksterminacją Polaków, jakiej końcowym wynikiem będzie całkowita asymilacja litewskiej „Polonii”. Ci zaś, którzy nie będą chcieli poddać się tej asymilacji (przez władze litewskie i media nazywanej „integracją”) zawsze będą mogli skorzystać z rady wiceprzewodniczącego komitetu spraw zagranicznych Seimasu, posła Justinasa Karosasa, który niedawno radził takim Polakom: „Wynocha do Polski”.



### **Walka na dwa fronty**

Propagandowa walka przeciwko Polakom wewnątrz kraju jest jednak tylko częścią antypolskiej wojny, jaką zdominowany przez nacjonalistów prawicowy rząd Andriusa Kubiliusa już od dwóch lat aktywnie prowadzi i odnosi w tej batalii historyczne zwycięstwa (odrzućcie przed rokiem, 8 kwietnia, w dniu ostatniej wizyty w Wilnie śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, przychylniej wobec litewskiej „Polonii” ustawy o pisowni nazwisk oraz przyjęta w marcu „Ustawa o oświacie”, która wyraźnie ogranicza szkolnictwo polskie i grozi zamknięciem należących doń szkół). Gorzej jest na arenie międzynarodowej, gdzie za sprawą nagłośnienia przez warszawskich polityków antypolskich i antydemokratycznych działań oficjalnego Wilna, Litwa zaczyna tracić zaufanie polityczne i ekonomiczne swoich partnerów z Unii Europejskiej i NATO. By zniwelować porażki na tym froncie, litewska propaganda zaczyna oskarżać o nacjonalizm i ekstremizm samych Polaków, którzy są tegoż nacjonalizmu i ekstremizmu – ofiarami.

## **Każdy chwyt jest dozwolony**

Często eksperymentująca na takim polu gazeta „Respublika” (można odnotować wcześniejsze jej „sukcesy” na froncie walki z Żydami oraz gejami, ale też światowymi koncernami – jak np. z firmą Mercedes Benz, która zerwała umowę reklamową z „Respubliką”, co niewątpliwie świadczy, że kasa liczy się przede wszystkim) zamieściła w tym tygodniu prowokacyjny wywiad, a raczej rozmowę dziennikarki Szaławy Strikuliene z szefem Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, europoseł Waldemarem Tomaszewskim.

W owej rozmowie poseł w mało dyplomatyczny sposób konstatował znany wszystkim fakt, iż Polacy i inne mniejszości narodowe na Wileńszczyźnie żyją od wieków i są w pełni zintegrowani z Litwą. Z kolei Litwini, którzy teraz masowo osiedlają się na Wileńszczyźnie (często na ziemi zabranej miejscowym Polakom), nie uznają lokalnych obyczajów i kultury, a tym bardziej języków. Takim Litwinom Tomaszewski radził, aby bardziej integrowali się z miejscowymi społecznościami i poznawali ich obyczaje i języki.

Niefortunną wypowiedź Tomaszewskiego, znanego zresztą ze swojej politycznej arogancji i wybuchowości, przedstawiono w gazecie jako obrazę Litwinów, co stało się pretekstem do prawdziwej antypolskiej hysterii, umiejętnie podsycanej przez kolejne litewskie media i tzw. elity polityczne.

### **Szukanie „wroga ludu”, a znalezienie**

Jak za czasów sowieckich, kiedy to gazety zamieszczały anonimowe listy „zespołów pracowniczych”, potępiających różnej maści „wrogów narodu”, tak też po słowach Tomaszewskiego w litewskich mediach pojawiły się listy i opinie oburzonych anonimowych (np. Tadeusz, rejon wileński, Svetlana, Kaipeda – „Respublika”), czy też nie kojarzonych z polskością Polaków (np. Voitechas Deniušas, starosta gminy Rusnė na pomorzu), którzy w imieniu rzekomej społeczności polskiej na Litwie potępiają „polski szowinizm” Tomaszewskiego. Również jak za czasów sowieckich (tych stalinowskich), listy owe posłużyły za pretekst do oskarżania polskich działaczy o działalność agenturalną, sterowaną bezpośrednio z ambasad państw wrogich Litwie, o czym niedawno palnął (chyba jak zawsze nie pomyślawszy do końca) minister spraw zagranicznych Audronius Ažubalis (podobne zjawiska z Polakami i wobec Polaków dzieją się zresztą również dziś za południowo-wschodnią miedzą Litwy – na Białorusi). Pojawiły się też głosy o potrzebie „zbadania sprawy” – klasyczny powrót do urabiania z niewygodnej osoby tzw. „wroga narodu”.

### **Historia kołem się toczy**

Zresztą pomysł zbadania sprawy byłby tu nawet na miejscu, gdyby naprawdę była ona badana obiektywnie i kompleksowo. Bo nawet zakładając, że jeśli domniemany polski szowinizm Tomaszewskiego i jego otoczenia jest w rzeczy samej inspirowany z zewnątrz, to należy również wyjaśnić, kto i za czyje pieniądze inspirowany jest litewski antypolonizm, bez którego „polski szowinizm” po prostu nie miałby racji bytu.

Jak się wydaje, badaczom tej prostej zależności znacznie łatwiej będzie dociec prawdy, jeśli oczywiście pamiętają niedawną historię sprzed wojny, kiedy to litewscy narodowcy również walczyli z polskością i przeciwko Polsce, tyle że wtedy za kremlowskie czerwońce. Bo historia, jak niektórym przynajmniej wiadomo, kołem się toczy...

## **„To Polska – czyli KTO ? - dyskryminuje mniejszości narodowe”**

Tymczasem konkurencyjna pod każdym względem (za wyjątkiem antypolskości) wobec „Respubliki” gazeta „Lietuvos rytas” zamieszcza materiał

„W Polsce mniejszościom nie jest słodko”, gdzie bezpardonowo manipuluje faktami i wypowiedziami przedstawicieli polskich mniejszości. Czytelnik ma z nich zrozumieć, że upominające się o prawa Polaków na Litwie władze RP na całego dyskryminują swoje mniejszości – Niemców, Ukraińców, Białorusinów oraz Ślązaków, o Litwinach już nie wspominając.

### **Pomieszanie z poplątaniem**

Na początek, warszawska korespondentka „Lietuvos rytas” przyrównała skandaliczną wypowiedź Tomaszewskiego do skandalicznego oświadczenia Jarosława Kaczyńskiego w sprawie Ślązaków i wyraziła zdziwienie, dlaczego to litewskie władze nie zareagowały na słowa Tomaszewskiego, podobnie jak polskie władze – na wypowiedź Kaczyńskiego. Autorka „zapomniała” tylko wytłumaczyć czytelnikom, że wypowiedź Tomaszewskiego jest raczej bliższe stanowisku Ślązaków (domagają się oni nie tylko wszelkich praw przysługujących mniejszościom narodowym, ale też dążą do autonomii), zaś Jarosław Kaczyński w kontekście Ślązaków optował za tym, co litewskie władze już od lat praktykują na miejscowych Polakach (odmawiając im narodowości, gdyż uważają, że Polacy to spolonizowani Litwini, a najwyżej tzw. tutejsi, choć istniała jeszcze opcja etniczna tzw. Wiczów; ograniczając ich działalność polityczną poprzez stosowanie progów wyborczych nawet w elekcjach lokalnych; zabraniając Polakom używania języka ojczystego w sferze publicznej itd.).

Gazeta wypomniała też Polsce, iż ta nie chce uznać narodowości śląskiej (czy to oznacza, że Litwa i Litwini są wreszcie gotowi uznać u siebie narodowość żmudzka???)

### **Kto ponosi winę za „šudlenkai”?**

„Lietuvos rytas” porozmawiał z przedstawicielami ukraińskiej, niemieckiej i białoruskiej mniejszości – Piotrem Tymą, Ryszardem Gallą i Eugeniuszem Czykwinem. Z rozmowy tej wynika na przykład, że polskie władze są odpowiedzialne nawet za postawy, jakie internauci prezentują w komentarzach nt. mniejszości narodowych (jeśli ten argument uznać za zasadny, to na Litwie należałoby pozamykać większość litewskich mediów, w których nie tylko komentarze czytelników, ale też materiałów dziennikarskie ociekają antypolskim jadem (šudlenkai (gównopolacy) – to chyba jeden z najłagodniejszych zwrotów wobec Polaków używany w litewskim Internecie).

### **„Problemy” polskich mniejszości v.s. „brak problemów” u litewskich Polaków**

Niemcy z Opolszczyzny żalą się, że muszą wprowadzać dwujęzyczne nazwy ulic i miejscowości stopniowo, by nie prowokować miejscowych Polaków, gdyż nie wszystkim im podoba się, iż mniejszości narodowe mają do tego prawo. Z kolei przedstawiciel Ukraińców poskarżył się litewskiej dziennikarce, że polska ustawa o mniejszościach narodowych nie pozwala „tak jak w innych krajach Europy” na używanie podwójnego nazewnictwa w miejscowościach, gdzie ich mniejszość narodowa stanowi 10 proc. ogółu mieszkańców, bo ustawowy próg to 20 proc. (podobny żal do Warszawy ma też litewska mniejszość).



Tyma, Galla i Czykwin przyznali, iż litewska mniejszość w Polsce jest dobrym przykładem mniejszości, zaś złym przykładem są Polacy na Litwie i sam Tomaszewski.

Przedstawiciele polskich mniejszości oburzali się też, że upominająca się o zwrot ziemi dla litewskich Polaków, oficjalna Warszawa nie chce zwracać majątków mniejszościom, a w Polsce nie ma nawet ustawy restytucyjnej. O tym, że restytucja praw własności w Polsce odbywa się w drodze sądowej rozmówcy korespondentki litewskiej już nie poinformowali, albo i poinformowali, tylko ten fakt jej nie pasował do koncepcji artykułu o ...

### **... złych i krwiożerczych Polakach**

Korespondentka dziennika „Lietuvos rytas” wypomniała bowiem Polakom krzywdy, jakich dopuścili się oni w okresie przedwojennym i wojennym na Białorusinach i Ukraińcach, przypomniała komunistyczną akcję „Wisła” i „ludobójstwo” na Ukraińcach.

### **Zazdroszczą ostatniego grosza?**

W obszernym materiale, szkalującym polskie władze i wywyższającym oficjalne Wilno i mniejszość litewską w Polsce, przedstawiciele polskich Niemców, Ukraińców i Białorusinów zarzucają Warszawie, że zbyt mało uwagi i środków poświęca mniejszościom narodowym w kraju, zaś zbyt wiele zainteresowania i środków kieruje ku pomocy Polakom za granicą.

Być może mogliby oni zmienić swe zdanie w tym temacie, gdyby korespondentka wyjaśniła im, że władze Litwy w ogóle nie dbają o zachowanie tożsamości narodowych, a tym bardziej nie skąpią na to środków, przez co na Litwie polskie organizacje, instytucje, zespoły i media mogą działać właśnie dzięki wsparciu z Polski, czy też utrzymując się wyłącznie ze skromnych środków własnych, czego przykładem jest nasz „Infopol”.

Tytułem p.s.

Dla nieobeznanych w sytuacji, być może również przedstawiciele niemieckiej, ukraińskiej i białoruskiej – ale też innych mniejszości w Polsce – należałoby uzupełnić informację, że na Litwie w ogóle nie ma ustawy o mniejszościach narodowych, zaś ustawa restytucyjna, owszem, istnieje, ale działa wydaje się wspaniale, bo ziemię byłych właścicieli Polaków odzyskują nie ich spadkobiercy ale najczęściej przyjeżdżający z głębi kraju Litwini, w tym wielu polityków, urzędników, sędziów czy prokuratorów. Warto też zaznaczyć, iż Polacy na Litwie nie mają prawa do używania podwójnego nazewnictwa nawet w miejscowościach, gdzie stanowią 80 proc., a jeśli ośmielają się to robić – są karani administracyjnie.

Dla uzupełnienia historycznej wiedzy korespondentki dziennika „Lietuvos rytas” warto przypomnieć, że podobnie jak Ukraińcy w Polsce, tak Polacy na Ukrainie mają swoje gólgoty. Dotyczy to zresztą wszystkich narodów i mniejszości narodowych, w tym też litewskich Polaków, dla których Gólgotą są Ponary, zgotowane przez wspierających niemieckich faszystów – „braci” Litwinów.

### **Zakłamanie do potęgi**

W swoim materiale litewska gazeta pokazuje też, iż mniejszości narodowe w Polsce, choć mają zagwarantowane wszelkie prawa w sferze kultury, szkolnictwa i praw człowieka – na całego skarżą polskie władze w instytucjach międzynarodowych za rzekomą dyskryminację ich mniejszości narodowych. Manipulując tymi faktami litewska gazeta niechcący uderza jednak w antypolską propagandę na Litwie,

do której dziennik niewątpliwie też się przyczynia. Litewskie władze oraz media oskarżają bowiem litewskich Polaków o zdradę interesów narodowych Litwy, wytykając im, że w przypadkach łamania praw mniejszości i dyskryminacji Polacy odwołują się do instytucji międzynarodowych. Wobec tych odwołań, które zresztą są demokratycznym prawem każdej osoby oraz wspólnoty lokalnej, bądź narodowej, przedstawiciele litewskich władz oraz media używają określenia „donosy”, zaś Polaków nazywają „donosicielami”.

Takie zachowanie, jak w tym przypadku litewskich elit politycznych i dziennikarskich, nie jest spotykane w demokracjach zachodnich, najwyżej praktykowane bywa we wspólnotach więziennych, gdzie „donos” i „donosiciel” ma wybitnie negatywny charakter i prowadzi do powszechnego potępiania osób, oskarżanych o te czyny. Okazuje się jednak, że tymi więziennymi metodami, stosowanymi wobec litewskiego społeczeństwa – wciąż obciążonego niewolniczą mentalnością rodem ze Związku Sowieckiego (o czym niedawno mówił były prezydent Valdas Adamkus) – łatwo jest podsycać nienawiść do „odszczepieńców”, w tym przypadku Polaków.

### **„Polakom trzeba zamknąć gęby”**

Na wyniki takich praktyk nie trzeba było długo czekać. W przeprowadzonym przed kilkoma dniami przez portal dziennika „Lietuvos rytas” sondażu – prawie połowa respondentów opowiedziała się za wprowadzeniem zakazu używania języka polskiego i likwidacji polskich szkół na Litwie. Do czego też litewskie władze stanowczo zmierzają, a przyjęta niedawno „Ustawa o oświacie”, to milowy krok w tym kierunku.

### **Uszczęśliwianie na gwałt**

By uzasadnić przed opinią międzynarodową uchwalenie dyskryminacyjnej ustawy oświatowej władze w Wilnie, a za nimi również litewskie media twierdzą, iż ustawa ta przyjęta jest dla dobra tychże mniejszości, bo pomoże im lepiej nauczyć się języka państwowego (litewskiego). To, z kolei, przyczyni się do lepszej „integracji” mniejszości narodowych w spójne społeczeństwo litewskie, w którym dziś mniejszości narodowe są uważane za obywateli drugiej kategorii (co oficjalnie stwierdziła prezydent Dalia Grybauskaitė podczas podpisywania ustawy oświatowej). Uważa się bowiem, że z powodu słabej znajomości języka litewskiego miejscowi Polacy mają problemy ze znalezieniem pracy (jakby na Litwie było tej pracy?), jak też w większym niż Litwinów stopniu dotyka ich wykluczenie społeczne. Są to opinie nie poparte jednak żadnymi badaniami, a jedynie wynikami sondażu sprzed kilku lat, przeprowadzonego na nielicznej grupie bezrobotnych osób w dojrzałym i starszym wieku – przedstawiciele mniejszości narodowych. Nikt natomiast nie zbadał poziomu znajomości języka u absolwentów polskich szkół.

### **Polacy nie są gorsi**

Jak twierdzą przedstawiciele samej „Polonii”, wiedza ta jest nie tylko dobra, ale nawet bardzo dobra, o czym świadczy odsetek absolwentów polskich szkół z powodzeniem wstępujących na wyższe uczelnie Litwy. Odsetek ten jest nawet nieco wyższy od średniej krajowej, co dodatkowo świadczy, że dzieci po polskich szkołach mają większe perspektywy niż ich koledzy po szkołach litewskich.

Wobec tego, przedstawiciele mniejszości polskiej nie tylko nie widzą potrzeby zmian wprowadzanych do ich placówek po uchwaleniu ustawy oświatowej, ale też dostrzegają zagrożenie dla poziomu nauczania w tych szkołach.

### **Manipulacja a fakty**

Litewskie władze oraz media zarzucają natomiast Polakom, że sprzeciwiają się nauce języka litewskiego, bowiem kontrowersyjna ustawa wprowadza, między innymi, obowiązek wykładania kilku dodatkowych przedmiotów w języku litewskim (dotychczas obowiązkowymi były tylko język litewski i literatura, zaś reszta przedmiotów mogła być wykładana w języku mniejszości narodowej). Te zarzuty są niczym innym, jak również manipulacją faktami na potrzeby antypolskiej nagonki, prowadzonej przez władze Litwy i litewskie media. Wprowadzenie wykładania w języku litewskim kilku dodatkowych przedmiotów, poza obligatoryjnym charakterem tych zmian, praktycznie niczego nie zmienia, bowiem już dziś w wielu (jeśli nie w większości) szkół mniejszości narodowych z powodu braku podręczników, pomocy naukowych, ćwiczeńówek, wreszcie polskich nauczycieli – w języku litewskim wyklada się znacznie więcej przedmiotów niż tylko obowiązkowy język litewski i literaturę.

### **Smutna perspektywa**

Zagrożeniem natomiast jest, iż z powodu narastającego braku podręczników, a co najważniejsze – przede wszystkim pedagogów oraz przy obligatoryjnym narzucaniu nauki w języku litewskim – szkoły mniejszości narodowych przestaną po prostu istnieć, przekształcając się w szkoły litewskie, gdzie jedynym przedmiotem wykładanym po polsku zostanie język polski i literatura, co przy braku obowiązkowej matury z języka ojczystego (jak na przykład w szkołach litewskich w Polsce, gdzie egzamin z języka litewskiego jest obowiązkowym na maturze) w końcu może doprowadzić również do wyrzucenia ze szkół lekcji z języka polskiego.

### **Przewrotny plan depolonizacji Wileńszczyzny**

Litewskie władze zniosły obowiązek matury z ojczystego przed kilkoma laty, kierując się również „troską” o uczniów szkół mniejszości, mimo że sami uczniowie, ich rodzice oraz organizacje mniejszości stanowczo protestowały przeciwko likwidacji maturalnego egzaminu z języka ojczystego. Dziś już wiadomo, że był to pierwszy milowy krok litewskich władz do likwidacji szkolnictwa mniejszości narodowych.

Drugim krokiem, jak już wspominaliśmy, jest właśnie obligatoryjne zmniejszenie przedmiotów, wykładanych w języku ojczystym.

Kolejnym krokiem, który ma jeszcze bardziej osłabić szkolnictwo polskie, będzie ujednoczony od 2013 roku dla szkół mniejszości i szkół litewskich egzamin maturalny z języka litewskiego. Faktycznie – raptowne wprowadzenie tego ujednoczenia, również przy braku odpowiednich programów nauczania oraz podręczników i pomocy naukowych zmusi w praktyce polskie szkoły do wprowadzenia jeszcze większej liczby przedmiotów, wykładanych po litewsku. Nie można też wykluczyć, że spora zaś część uczniów starszych klas już teraz przejdzie do szkół litewskich, by uczyć się według programu szkoły litewskiej i z podręczników litewskich przygotować się do nagłego ujednoczenia matury z litewskiego.

W konsekwencji doprowadzi to do dalszego odpływu uczniów ze szkół mniejszości narodowych na rzecz państwowych szkół litewskich, pobudowanych na Wileńszczyźnie w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Prawdopodobnie w ciągu następnych kilku lat polskie szkolnictwo na Wileńszczyźnie ma dorznąć kolejne postanowienie marcowej ustawy oświatowej, na mocy której – w przypadku niewystarczającej kompletacji klas w działających równolegle szkołach mniejszości narodowej i litewskiej – szkoła mniejszości będzie zamykana, zaś resztkę jej uczniów mają przejmować oświatowe placówki litewskie.

W podsumowaniu należy zauważyć, iż realizowany na Wileńszczyźnie tzw. „Program Litwy Wschodniej”, polegający na budowaniu na Wileńszczyźnie litewskich szkół obok szkół polskich, jak też późniejsze zniesienie obowiązku matury z języka ojczystego oraz postanowienia tegorocznej ustawy oświatowej – nie są odosobnionymi działaniami litewskich władz, lecz dobrze przemyślanego oraz konsekwentnie (i wydaje się – skutecznie) realizowanego rządowego planu likwidacji polskiego szkolnictwa, któremu na Wileńszczyźnie, pozostało prawdopodobnie wieść żywot najwyżej jeszcze przez kilka najbliższych lat. Na domiar złego skonstatować należy, że likwidacja polskiego szkolnictwa, chociaż jest przemyślanym i długoterminowym planem, bynajmniej nie stanowi odosobnionego działania, a tylko część składową znacznie obszerniejszego planu eksterminacji politycznej i społecznej Polaków na Litwie.

Na plan ten składają się również konstytucyjny zakaz używania polskich nazwisk oraz – jako pomocniczego – języka polskiego w miejscowościach, gdzie Polacy stanowią nawet 80 proc. lokalnej społeczności. Pozbawienie wileńskich Polaków także majątków ziemskich, wydaje się należeć do tego planu, mimo że władze uparcie przekonują, iż nie zwracanie ziemi Polakom nie ma niczego wspólnego z ich eksterminacją na Litwie.

**Same działania władz przekonują jednak do czegoś zupełnie innego, a zanik Polaków na Kowieńszczyźnie jest tego chyba dobitnym przykładem.**

14 lipca 2011 <http://polscott24.com/>

## **Litwa**

### **Kurier Wileński” i „Radio znad Wili” – podwójny jubileusz**

1 lipca 2013 kresy24.pl

60 lat temu, 1 lipca 1953 roku wyszedł pierwszy numer „Kuriera Wileńskiego”. Tego samego dnia

21 lat temu została nadana pierwsza audycja polskiej rozgłośni Radio „Znad Wili”.

„Wkraczając w kolejny rok, z dumą możemy stwierdzić, że byliśmy zawsze w epicentrum wydarzeń, a informacje przekazywaliśmy w sposób rzetelny i pełny”- czytamy w jubieluszowym tekście Radia „Znad Wili”.

„Znad Wili” do dziś pozostaje jedyną polską rozgłośnią na terenie Litwy.



Jej pomysłodawcą i założycielem jest polityk i adwokat Czesław Okińczyc – sygnatariusz Aktu Niepodległości Liwy, doradca premiera Andriusa Kubiliusa. Początkowo rozgłoszenia nadawała przez 12 godzin na dobę. Po roku otrzymała licencję na program całodobowy. Jedną z najważniejszych funkcji radia była promocja języka polskiego i polskiej kultury. Radio Znad Wilii jest słyszalne w promieniu stu kilometrów od Wilna, dzięki czemu dociera także do Polaków na Białorusi. Dla nich nadawany jest program w języku białoruskim Radia „Racja” z Warszawy.

Na program jedyne polskiego radia na Litwie składają się audycje tematyczne, kulturalne, wiadomości w rejonów wileńskiego i solecznickiego i co godzinę – najświeższe wiadomości z Litwy. Mimo dużej konkurencji, Radio Znad Wilii jest obecnie jedną z najpopularniejszych rozgłośni radiowych na Litwie – nie tylko wśród Polaków, ale i wśród Litwinów.

„Tak chyba było sądzone z góry, że gazeta założona po wojnie po to, by sowietyzować niepokornych Polaków na Wileńszczyźnie, stała się obok szkół polskich i zespołu ludowego „Wilia” jednym z trzech legalnych filarów polskości na Litwie w okresie sowieckim” – konstatuje z okazji 60-lecia i 17 tysięcy wydań „Kurier Wileński”.

Dziennik ukazuje się od 1953 roku. Pierwszy numer wyszedł 60 lat temu pod nazwą „Czerwony Sztandar” (używana była do 9 lutego 1990 roku).

„Jubileusz „Kuriera Wileńskiego” jest okazją, by przypomnieć, że w okresie najostrzejszej walki o to, czy Litwa będzie państwem niezależnym (...), „Kurier Wileński”, nie zważając na podnoszącą się wówczas falę polonofobii, jednoznacznie stanął w obronie niepodległego państwa litewskiego.

Za tę postawę redakcja polskiego dziennika została poddana represjom ze strony sowieckich władz. Gazeta jednak bezkompromisowo walczyła o naszą i waszą wolność” – piszą jej dziennikarze.

Zauważając, że w wolnej i niezależnej Litwie wciąż są politycy zarzucający Polakom brak lojalności, deklarują kontynuację walki o polskości. Kolegom z „Kuriera” i Radia Znad Wilii gratulujemy, a z okazji pięknych jubileuszy życzymy sukcesów!

## **Grybauskaite nie poprze polskiej pisowni nazwisk**

26 czerwca 2013 kresy24.pl

Konstytucję Litwy, która zakazuje pisowni nielitewskich nazwisk w oryginale, powołała się 25 czerwca prezydent Dalia Grybauskaite. „Nasza konstytucja nie popiera tej propozycji. Nie mogę temu się sprzeciwić” – cytuje wypowiedź Grybauskaite portal zw.lt. „Nie jestem nastawiona przeciwko jakiegokolwiek mniejszości etnicznej, wszyscy jednak jesteśmy obywatelami Litwy. Wszyscy obywatele, niezależnie od narodowości, są równi wobec naszej konstytucji” – oświadczyła litewska prezydent.

### **POLACY BRONIĄ POLAKÓW NA LITWIE**

#### **A POLSKI RZĄD NIE**

**1. Związek Polaków w Norwegii wystosował list, podpisany przez prezesa Jerzego Jankowskiego i wiceprezesa Bogdana Kulasa, do premiera Rzeczypospolitej Polskiej Donalda Tuska, w którym wyraził ubolewanie z powodu sytuacji Polaków na Litwie.**

„Uczeń Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie został skatowany przed Domem Polskim za to, że rozmawiał z kolegami w języku polskim. Dorośli sprawcy skopali go do nieprzytomności, używając słów obelżywych dla Polaków. Prześladowania Polaków stały się na Wileńszczyźnie ugruntowaną praktyką, rozbudzaną budowaniem atmosfery niechęci do polskich nazwisk, polskich nazw miejscowości, systemu edukacyjnego w polskich szkołach, czy ostatnio — drakońskich kar finansowych nałożonych na kolejarzy narodowości polskiej, którzy rozmawiali między sobą w języku ojczystym. Urzędowe tolerowanie szowinizmu litewskiego tworzy atmosferę przychylności dla wszelkich gestów godzących w polskość.

Po napaści pijanych Litwinów na polskiego ucznia, media litewskie przemilczają ten fakt, a policja poddaje w wątpliwość okoliczności zdarzenia. Związek Polaków w Norwegii żąda od władz litewskich natychmiastowego zaprzestania wszelkich prześladowań naszych Rodaków na Litwie i srogiego karania działań przestępczych.

Od instytucji rządowych Rzeczypospolitej Polskiej oczekujemy stanowczości dyplomatycznej i ukrócenia rażących praktyk prześladowania Polaków na Litwie. Zwracamy się z prośbą do władz Norwegii i skandynawskiej opinii publicznej o zainteresowanie problemem łamania podstawowych praw człowieka i niszczenia standardów europejskich w Republice Litewskiej.”

2. Polacy mieszkający w Stanach Zjednoczonych znowu apelują o obronie oświaty na Litwie. Tym razem z apelem do władz USA, Unii Europejskiej i Polski wystąpili polonijni pedagodzy. W przyjętym 28 maja przez XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w Chicago dokumencie nauczyciele polonijnych szkół w Stanach Zjednoczonych wyrażają zdecydowane poparcie dla dążeń społeczności polskiej na Litwie do zachowania tradycyjnie ukształtowanego systemu nauczania polskiego na Litwie i popierają rezolucję w tej sprawie przyjętą przez Kongres Polonii Amerykańskiej 18 maja 2012 roku.

„Zwracamy się do władz Polski, Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej o podjęcie działań w obronie praw polskiej mniejszości narodowej na Litwie i wyegzekwowanie poszanowania uzasadnionych dążeń Polaków na Litwie do edukacji w języku polskim” — czytamy w apelu uczestników XII Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich.

— Ten apel został przyjęty po zapoznaniu się przez uczestników zjazdu oświatowego Polonii amerykańskiej z sytuacją szkolnictwa polskiego na Litwie. Raport w tym zakresie przedstawiła wiceprezes ds. polskich Kongresu Polonii Amerykańskiej, Bożena Kamińska (prezes Centrum Polsko-Słowiańskiego w Nowym Jorku), która kilkakrotnie była na Litwie i dobrze zna naszą sytuację — powiedział „Kurierowi” poseł Jarosław Kamiński, który również uczestniczył w obradach XII Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w Chicago. Poseł przybliżył uczestnikom zjazdu sytuację polskiej oświaty po przyjęciu w marcu ubiegłego roku nowej Ustawy o Oświacie, która zdaniem litewskich Polaków zawęży nauczanie w języku ojczystym.

- Nauczyciele polonijni USA byli zbulwersowani działaniami władz Litwy, bo zwyczajnie nie rozumieją, jak państwo może ograniczać szkolnictwo mniejszości narodowych — mówi poseł Narkiewicz.

- Jego zdaniem, polonijni nauczyciele odrzucają też argument władz litewskich, że polskie mniejszości w innych krajach nie mają lepszych niż na Litwie warunków do nauki w języku ojczystym. Zdaniem polonijnych nauczycieli, takie porównanie nie jest stosowne, bo system polskiego szkolnictwa na Litwie nie można porównywać z innymi krajami, jak chociażby USA, gdzie przez dziesięciolecia ukształtował się swój system polonijnych szkółek sobotnio-niedzielnych, który sprawdza się i rozwija się, tymczasem ukształtowany na Litwie system szkolnictwa polskiego jest ograniczany.
- System, który obowiązywał do przyjęcia nowej ustawy oświatowej nie był dobry, ale był dla nas do zaakceptowania i mogliśmy mówić najwyżej o jego doskonaleniu. Tymczasem musimy bronić tego systemu przed jego zawężaniem — zauważa poseł Narkiewicz.

Apel XII Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich skierowany do władz USA, UE i Polski jest bardzo wymownym akcentem w pracy Zjazdu, bowiem wcześniej Polonia amerykańska nie zajmowała się sprawami rodaków w innych krajach.

— Jednak sytuacja zmienia się i Polonia amerykańska coraz aktywniej staje w obronie Polaków w innych krajach, również na Litwie — zauważa poseł. Dodał też, że po zapoznaniu się z raportem wiceprezes Bożeny Kamińskiej, którego częścią była również prezentacja sytuacji Polaków na Litwie przedstawiona przez samego posła, Polacy w USA mieli okazję jeszcze bliżej zapoznać się z życiem rodaków na Litwie, ich problemami, ale też osiągnięciami.

— Najbardziej ich zafascynowała nasza konsolidacja i to, że działając wspólnie potrafimy osiągać sukcesy — zauważa poseł Narkiewicz.

**Grudzień 2012. kuriewileński.lt**



## KTO BYŁ KIM NA LITWIE ?

**Maks Solowiejczyk**, lit. *Maksas Soloveičikas* (ur. 1883 w Kownie, zm. 1957) – rosyjski i litewski działacz syjonistyczny, dziennikarz, poseł na Sejm Litwy i minister ds. żydowskich (1919–1922), dyrektor żydowskiego banku w Tel-Awiwie. Po ukończeniu szkoły średniej w Kownie studiował w Petersburgu, Niemczech i Szwajcarii, w tej ostatniej uzyskał tytuł doktora filozofii. Odbył podróż po Bliskim Wschodzie i Ziemi Świętej, później przeprowadził się do Petersburga, gdzie zaangażował się w działalność syjonistyczną i naukową, pracując m.in. nad piętnastotomową "Historią narodu żydowskiego". Pracował jako redaktor w gazetach "Jewriejskaja Żizń" i "Rasswiet". W czasie I wojny światowej krótko mieszkał w Niemczech, jednak w 1915 znalazł się w Moskwie.

Po powrocie na Litwę kandydował do rady miejskiej w Kownie, wkrótce został wybrany członkiem zarządu miasta. W gabinetach Mykolasa Sleževičiusa, Ernesta Galvanauskasa i Kazysa Griniusa sprawował urząd ministra ds. żydowskich (od kwietnia 1919 do grudnia 1922). W 1919 wziął udział w paryskiej konferencji pokojowej jako przedstawiciel litewskich Żydów. W kwietniu 1920 został wybrany do Sejmu Ustawodawczego Litwy. W kwietniu 1922 podał się do dymisji w proteście przeciwko brakowi umocowania prawnego resortu ds. żydowskich w litewskiej konstytucji, jednak funkcję ministra sprawował de facto do końca roku, gdy rozpoczął pracę w Biurze Wykonawczym Światowej Organizacji Syjonistycznej. Od 1923 mieszkał w Berlinie, po dojściu do władzy Hitlera wyjechał do Palestyny, gdzie do 1941 stał na czele banku w Tel-Awiwie. WIKIPEDIA

### **Żydzi dostaną pieniądze od Litwy. "Żydom zawsze towarzyszyły cuda"**

2012-04-04 wprost.pl

Rząd Litwy powołał fundusz, za którego pośrednictwem zostanie rozdysponowana rekompensata za nieruchomości żydowskich wspólnot religijnych na Litwie, zawłaszczone przez totalitarne reżimy - nazistowski i radziecki. Zgodnie z uchwaloną w ubiegłym roku ustawą w ciągu najbliższych dziesięciu lat organizacjom żydowskim wypłaconych zostanie 128 mln litów (około 153 mln złotych). Pieniądze zostaną wykorzystane na potrzeby religijne, oświatowe, kulturalne i opiekę zdrowotną litewskich Żydów. 3 mln litów (około 3,5 mln złotych) zostanie jeszcze w tym roku wypłacone ofiarom Holokaustu. Suma przeznaczona na rekompensatę stanowi 30 proc. wartości mienia, które zostało znacjonalizowane. Powołanie funduszu przedstawiciele rządu i wspólnoty żydowskiej określają mianem historycznego wydarzenia. W ocenie szefa kancelarii rządu Deividasa Matulionisa "takie rozwiązanie może być przykładem dla innych państw mających problemy z sumieniem historycznym". - Żydom zawsze towarzyszyły cuda. Jeden z nich wydarzył się dzisiaj. Jestem bardzo wdzięczny obecnemu rządowi - powiedział przewodniczący Litewskiej Wspólnoty Żydowskiej Simonas Alperavicius. Zarząd funduszu składa się z 12 osób, które reprezentują organizacje litewskich Żydów działające w kraju i za granicą. Obecnie na Litwie mieszka około 5 tys. Żydów, przed wojną było ich ok. 200 tys.

eb, pap

## **Litwa. "Krajem rządzą Żydzi i mafia homoseksualna"**

### **Redaktor naczelny dziennika "Respublika" Vytis Tomkus próbuje wywołać w społeczeństwie litewskim falę antysemityzmu i nietolerancji wobec homoseksualistów**

Są już tego pierwsze efekty - na skrzynkach pocztowych Żydów zaczęły się pojawiać gwiazdy Dawida, a na jednej z ulic wileńskich młodzi ludzie opluli starą Żydówkę. Wydarzenia te "Gazecie" potwierdził Rimvydas Paleckis, prowadzący w telewizji publicznej talk-show "Proszę o słowo". Po zapowiedziach, że tematem najnowszej jego audycji będą antysemickie publikacje redaktora naczelnego "Respubliki" do redakcji zaczęli dzwonić widzowie, którzy zgłaszali podobne sytuacje. Młoda Żydówka, która kilka dni temu znalazła na swojej skrzynce wymalowaną gwiazdę Dawida, wystąpiła w programie. - Takie wybryki zdarzały się niezmiernie rzadko. Nie słyszałem o nich już od wielu lat. Tym bardziej jestem zaskoczony - twierdzi Paleckis.

Od dwóch tygodni w "Respublice" i w należącym do tego samego wydawnictwa tabloidzie "Vakaro Žinios" publikowany jest cykl artykułów odsłaniających "całą prawdę" o tym, co się dzieje obecnie na Litwie i kto tak naprawdę nią rządzi. Otwierając cykl, Tomkus stwierdził, że nie boi się pisania prawdy o tym, że krajem rządzą Żydzi i mafia homoseksualna, do której zaliczył także swojego największego konkurenta - dziennik "Lietuvos Rytas". Pisał też, że "litewska wspólnota żydowska wykorzystuje tragedię Zagłady, która dosięgnęła ich na tym padole, jako doskonałe przykrycie dla swoich przestępstw". Zażądał też, aby społeczność żydowska przeprosiła jego i jego dziennikarzy za zabójstwo w pierwszej połowie lat 90. dziennikarza "Respubliki" Vytasa Lingysa. Zabójstwo zostało zamówione przez szefa mafii wileńskiej Borisa Dekanidzego, z pochodzenia Żyda, który chciał uciszyć odważnego dziennikarza.

Ostatni cykl artykułów "Respubliki" "Kto rządzi światem" wywołał falę ostrej krytyki. Do parlamentu i rządu napłynęły dziesiątki listów protestacyjnych od litewskich organizacji społecznych. Przewodniczący parlamentu Arturas Paulauskas poprosił Departament Bezpieczeństwa Państwowego i prokuraturę generalną o wszczęcie śledztwa. Premier Algirdas Brazauskas stwierdził, że takie artykuły są nieodpowiedzialne i "nic dobrego dla Litwy nie przyniosą". Izraelskie MSZ oświadczyło, że publikacje wywołały w Izraelu "głębokie rozczarowanie, złość i szok". Potępiła je także ambasada USA w Wilnie. Według komentatorów artykuły Tomkusa mają odwrócić uwagę od podejrzanej działalności jego samego. Kilka tygodni temu burmistrz Wilna oskarżył go o ukrywanie dochodów i szantażowanie biznesmenów, od których miał żądać wykupywania reklam w jego piśmie w zamian za przychylne publikacje o nich. - Tomkusa nie było stać na nic oryginalnego, więc złapał się zakurzonego tematu winy Żydów i gejów - twierdzi Liutauras Gudžinskas, publicysta i politolog z Kolegium Otwartego Społeczeństwa.

Data publikacji w portalu:

2004-03-05 <http://kobiety-kobietom.com/>

## **Żydzi i homosie**

(...) Jeśli ktoś nie wie, o co chodzi, zacytuję wiadomość z pierwszej strony „Gazety Wyborczej”: „Od pewnego czasu jeden z głównych litewskich dzienników

„RESPUBLIKA” pisze, że Litwą rządzą Żydzi i homoseksualiści. Przewodniczący parlamentu domaga się śledztwa. Protestuje prezydent, ambasada USA i MSZ Izraela” Ta informacja wymaga trudnej logicznej, ale i politycznej analizy. Przede wszystkim: dlaczego przeciwko temu protestuje MSZ Państwa Izrael? Gdyby ktoś doniósł, że w Kongo rządzą Polacy (niech będzie: do spółki z homosiami!), to byłbym z tego dumny - co najwyżej współczułbym Kingkongom (ale może w Kongo rządzą Polacy rozsądni, którzy akurat nie mogli wytrzymać w Polsce?)

Po drugie: dlaczego w tej sprawie protestuje ambasada USA? Czyżby składała się z homosiów, którzy poczuli, że uderzono w stół?!? Ale przecież gdybym był homosiem, to też byłbym dumny, że gdzieś rządzą homosie (niechby nawet do spółki z Żydami...). Więc niby czemu protestować??

Po trzecie: dlaczego protestuje prezydent Litwy?!? Czy naprawdę nie ma nic lepszego do roboty? Ja piszę, że Polską rządzą agenci, bandyci, cyniczne dranie, durnie ... .. złodzieje (to chyba gorsze niż Żydzi i homosie?!?) - a JE Aleksander Kwaśniewski całkiem rozsądnie nie protestuje...

Być może dlatego, że Polską naprawdę rządzą ci na a, b, c, d... ..z - a Litwą nie rządzą wymienieni przez „Respublikę”? Najciekawsza jest jednak sprawa ostatnia. Otóż p. Artur Paulauskas (Pawłowski - ale nazwisk nie tłumaczymy!), marszałek litewskiego Sejmu, zażądał wszczęcia w tej sprawie śledztwa. Otóż każdy normalny człowiek rozumie, że jeśli wszczynać w tej sprawie śledztwo, to prokuratura powinna nakazać bezpiecze posprawdzanie, czy ludzie rządzący Litwą nie są przypadkiem homosiami lub Żydami. Bo przecież nie może chodzić o śledzenie, co napisała „Respublika” - bo tu nie ma czego śledzić: wydrukowano czarno na białym, a jak mawiają Rosjanie: Napisano pierom - nie wyrubisz toporom!

Tymczasem mogę się założyć, że homo sovieticus, hodowany na tekstach PRL-u i „Gazety Wyborczej”, jest absolutnie przekonany, że chodzi o to, by prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie artykułów w „Respublice” - śledztwo zakończone, rzecz jasna, zapuszkowaniem redaktora naczelnego i zamknięciem dziennika. No dobrze - a jeśli przypadkiem spośród stu najważniejszych polityków Litwy rzeczywiście 70% było Żydami, a 70% homosiami? Czy można taką możliwość wykluczyć? A jeśli nie można wykluczyć - to jak skazać p. Witka Tomkusa, naczelnego „Respubliki”? Przecież wątpliwości powinny być wliczane na korzyść oskarżonego?!? Oczywiście zupełnie inna byłaby sprawa, gdyby bycie Żydem było oficjalnie uznane za poniżające, gdyby homoseksualizm był przestępstwem. Aaaa, wtedy onus probandi spoczywałby na p. Tomkusie!

To On musiałby wtedy udowodnić, że są to Żydzi i homosie! Jeśli nie - to nie musi. Najlepiej zobaczyć to na przykładzie: jeśli powiem, że 70% ministrów ma platfusa (lub jest rudych) - to nikt mnie o nic nie oskarży i niczego nie muszę udowadniać; co najwyżej się ośmieszę. W takim razie dochodzimy do przerażającego wniosku: skoro Prokuratura Litwy prowadzi śledztwo i zażąda od p. Tomkusa dowodu prawdy - to w takim razie ta prokuratura uważa bycie Żydem i/lub homosiem za przestępstwo lub przynajmniej cechę poniżającą!! Jest to niestety wniosek nie do uniknięcia.

Czytelnik „Wybiórczej” jest zresztą z takim „dwój-myśleniem” dobrze oswojony. Z dziesięć lat temu w Gdańsku pewien pan napisał (czy nawet tylko powiedział) o organie Adama Michnika, że jest to gazeta żydowska.



Na co „GW” pozwała go do sądu o obrazę. Nie wiem, jak się ten zabawny proces skończył - ale pewne jest, że samo złożenie takiego pozwu oznaczało, że „GW” uważała bycie Żydem za coś poniżającego w opinii publicznej! Ale jest jeszcze jedna możliwość!! Otóż, ponieważ bycie Żydem i homoseksualistą w opinii powszechnej ułatwia karierę polityczną - to nie jest wykluczone, że część litewskiej elity politycznej udaje Żydów i homosiów! Jak np. p. Bogusław Bagsik, który nawet oszukał Izrael. Jeśli to jest prawda - to czy p. Tomkusa należy skazać za głoszenie prawdy - czy nie?

Ciekawy problem prawny – nieprawdaż?

13-03-2004 NAJWYŻSZY CZAS !

## **Litwa: polski MSZ chce wypełnienia zobowiązań wobec Polaków**

24.07.2013 stefczyk.info

**Polska oczekuje na realizację przez rząd Litwy zobowiązań dot. praw mniejszości polskiej w tym kraju; katalog niezalutwionych spraw jest niezmienny i dotyczy polskiej pisowni, szkolnictwa i zwrotu ziemi - oświadczyła wiceszefowa MSZ Henryka Mościcka-Dendys.**

Mościcka-Dendys przedstawiła w środę posłom z sejmowej komisji spraw zagranicznych informację **MSZ** na temat stosunków polsko-litewskich.

Jej zdaniem zeszłoroczne wybory parlamentarne na Litwie, po których władzę objęła koalicja socjaldemokratów z Akcją Wyborczą Polaków na Litwie, "zasadniczo zmieniły optykę" polsko-litewskich relacji.

"Po serii spotkań, które odbyły się na początku tego roku zarówno na poziomie szefów rządów, jak i ministrów spraw zagranicznych oczekujemy na realizację przez rząd Algirdasa Butkeviciusa pewnych zobowiązań dotyczących praw mniejszości polskiej na Litwie podjętych w czasie kampanii wyborczej i powtórzonych w trakcie lutowych wizyt w Polsce" – podkreśliła

"Katalog spraw, które pozostają niezalutwione, jest stały od momentu podpisania w 1994 roku polsko-litewskiego traktatu" - zaznaczyła wiceszefowa **MSZ**. Wśród nich wymieniła kwestię pisowni polskich nazwisk i nazw topograficznych, szkolnictwa i zwrotu ziemi Polakom. Jak stwierdziła, ma wrażenie, że gabinet Butkeviciusa "jest konstruktywny w postawie wobec grupy polskiej". "Na Litwie obecne są nastroje, które można delikatnie określić jako antypolskie" - zwróciła uwagę Mościcka-Dendys.

Podkreśliła, że na Litwie "odmienną retoryką" ws. relacji z Polską posługuje się rząd Litwy i prezydent Dalia Grybauskaite.

W ocenie Mościckiej-Dendys relacje gospodarcze z **Litwą** mają dla Polski fundamentalne znaczenie i wpływają na wzajemne postrzeganie obu krajów. "Dane są imponujące. Polska zajmuje jedno z pierwszych miejsc, jeśli chodzi o inwestycje. Na Litwie funkcjonuje wiele polskich podmiotów gospodarczych. Największa inwestycja to inwestycja spółki Orlen w Możejkach. +Orlen Lietuvos+ jest największym płatnikiem do litewskiego budżetu z tytułu podatków" – zaznaczyła.

Wiceszefowa MSZ mówiła też o dużej roli **Litwy**, która obecnie przewodniczy UE, w kontekście listopadowego szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie. Polska liczy na podpisanie w jego trakcie umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina i parafowanie umów stowarzyszeniowych z krajami obecnie je negocjującymi.

Polacy na Litwie od wielu lat borykają się z tymi samymi problemami: nie mają możliwości stosowania podwójnych - polskich i litewskich - nazw ulic i miejscowości w regionach, które zamieszkują oraz oryginalnej pisowni polskich nazwisk w litewskich dokumentach; mają problemy ze szkolnictwem polskim, a także ze zwrotem ziemi w Wilnie i w miejscowościach podwileńskich, której prawowitymi właścicielami w większości byli nasi rodacy.

W ostatnich tygodniach doszło jednak do gestów, które mogą świadczyć o próbie poprawy stosunków.

Program nowego, centrolewicowego rządu Litwy, w skład którego wchodzi m.in. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, przewiduje m.in. zalegalizowanie podwójnych - obok litewskich także polskich - nazw miejscowości i ulic w rejonach zwarcie zamieszkałych przez mniejszość polską oraz oryginalnej pisowni polskich nazwisk w dokumentach, a ponadto rewizję niektórych założeń krytykowanej przez **Polaków** ustawy o oświacie.  
PAP/run

### **To oszczerstwo i kolejna litewska prowokacja**

24 września 2013

Poprawki wnoszone do Kodeksu Karnego pod pretekstem, że mają wykluczyć na Wileńszczyźnie, gdzie władzę w samorządach sprawują Polacy, rzekome naciski na rodziców, by posyłali dzieci do szkół polskich, a nie litewskich, są kolejną prowokacją. Prowokacja jest skierowana na skłócenie społeczeństwa i pogorszenie stosunków polsko-litewskich

– ocenia wiceprzewodniczący Sejmu Jarosław Narkiewicz z Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Obecnie Kodeks Karny przewiduje kary za działania ograniczające działalność polityczną, ekonomiczną, społeczną, kulturalną i zawodową. Grupa litewskich posłów dąży do wprowadzenia kar również za ograniczanie wolności wyboru. Przekonują, że na Wileńszczyźnie rodzice pod presją i groźbą odebrania zasiłków, są zmuszani do oddawania dzieci do polskich szkół. W ocenie Jarosława Narkiewicza są to argumenty oszczercze i dyskryminujące.

Kresy24.pl

### **Zwrot ziemi – koniec haniebnych praktyk?**

30 sierpnia 2013

Z inicjatywy AWPL podczas jesiennej sesji posłowie po raz kolejny zajmą się tematem zwrotu ziemi prawowitym właścicielom. To sprawa, która w ogromnej mierze dotyczy litewskich Polaków.

Projekt ustawy jeszcze w 2007 roku opracował i zgłosił ówczesny poseł na Sejm Waldemar Tomaszewski. Niestety w 2008 r. litewscy posłowie odrzucił projekt. Teraz powtórnie złożyła go Skcja Wyborcza Polaków na Litwie.

AWPL proponuje, by w miastach ziemia, która została wydzierżawiona firmom prywatnym i która zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami nie jest zwracana właścicielom, podlegała zwrotowi. Wówczas przedsiębiorstwo dzierżawiące ziemię będzie zmuszone do podpisania umowy dzierżawy nie z państwem, tylko z właścicielem bądź będzie ją musiała u niego wykupić. Podobne rozwiązania są już stosowane w miejscowościach wiejskich.

Z danych Narodowej Służby Rolnej przy Ministerstwie Rolnictwa na dzień 1 stycznia br. wynika, że 12,2 tys. właścicieli wciąż czeka na zwrot 8,1 tys. ha miejskiej ziemi, co oznacza, że w miastach ziemię zwrócono 79% obywateli, podczas gdy w miejscowościach wiejskich było to 99%, a w Wilnie jedynie około 40%.

O sprawie tak pisał rok temu „Tygodnik Wileńszczyzny” w artykule „Litwa: Zwrot Ziemi albo grabież w biały dzień” (fragmenty w wyborze red. Kresy24.pl):

### **Rzekomy brak dokumentów**

Większość podań na zwrot ziemi mieszkańcy Litwy złożyli jeszcze na początku lat 90. Podstawowym warunkiem restytucji ziemi było przedstawienie dokumentów potwierdzających własność. Początkowo – w niektórych wypadkach do 1994 roku – nie uznawano dokumentów przedwojennych wydanych przez ówczesne władze Rzeczypospolitej Polskiej. Archiwa państwowe działały na zwłokę przeciągając poszukiwania, bądź wydawały odpowiedź, że dokumenty nie zachowały się. Mieszkańcy nie dawali za wygraną i na własną rękę, narażając się na dodatkowe koszty, odnajdywali dokumenty, potwierdzające posiadaną, przed 1940 rokiem, własność.

### **Nieruchomość stała się ruchoma**

Największe nadużycia prawne wobec ludności polskiej na Litwie w płaszczyźnie zwrotu ziemi były zainicjowane wprowadzeniem poprawki do Ustawy o reformie ziemi w 1997 roku, która umożliwiała przeniesienie ziemi w dowolnie wybrane miejsce. Ewenement na skalę światową: na Litwie z nieruchomości uczyniono ruchomość. Przyjęcie ustawy o przenoszeniu ziemi, było krokiem uderzającym przede wszystkim w miejscową ludność polską, mieszkającą w Wilnie i jego okolicach.

Była to zamierzona i jawna możliwość nieuczciwego wzbogacenia się ludzi będących u władzy, ponieważ można było zakupić prawo do ziemi w rejonie (np. na Żmudzi) gdzie ziemia kosztowała 1000 Lt za ha i przenieść ją na obszar, gdzie ten sam hektar miał czasami wartość 1 000 000 Lt (np. pod Wilnem). Podczas gdy prawowity właściciel bezskutecznie objął progi urzędów, jego ziemia została zajęta przez przybysza. Oczywiście, nie ma możliwości zwrotu wszystkich dawnych gruntów, gdyż zostały one sprzedane lub oddane jako tereny zamienne. Polakom także proponuje się tereny zamienne, najczęściej nieatrakcyjne i na odległej prowincji.

### **Establishment się wzbogacił**

Stało się faktem oczywistym, że w naszym skorumpowanym kraju, zwykły człowiek nie może odzyskać swojej własności. Wprowadzając zmiany ustawowe, władza mogła w szybki sposób wzbogacić się i zmienić skład narodowościowy w podwileńskich miejscowościach.

Wśród tych, którzy uzyskali ziemię na Wileńszczyźnie i w Wilnie kosztem polskich właścicieli i spadkobierców najwięcej jest przedstawicieli tzw. litewskiego establishmentu. Przykładowo, w rejonie wileńskim, zgodnie z danymi statystycznymi, zwrócono ziemię 88 proc. ubiegających się, ale prawie połowa z nich – to właściciele „ziemi przeniesionej” z innych regionów Litwy.

Tymczasem ziemi brakuje dla 50-60 proc. miejscowych, niemal wyłącznie polskich właścicieli i spadkobierców. Zaś wskaźnik zwrotu ziemi w innych regionach państwa wyniósł 98-99 proc. (...)

### **Działanie na zwłokę**

Proces zwrotu ziemi na Litwie jest sztucznie zwlekany. Urzędnicy regulacji rolnej nadużywają stanowiska.

Przekazanie procesu planowania i projektowania dla sektora prywatnego było również krokiem nieprzemyślanym. Zabrakło koordynacji oraz kontroli, ponieważ w większości przypadków prywatne spółki działały z naruszeniem sztuki geodezyjnej i pomiarowej. Za popełnione błędy i nadużycia nie poniosą odpowiedzialności, a nasi mieszkańcy będą zmuszeni znowu dochodzić swoich racji na drodze długich procesów sądowych.

Brak dobrej woli i chęci ze strony urzędników widoczny jest również w tym, że nie zwracają oni ziemi w mieście Wilnie, zasłaniając się jej brakiem, podczas gdy w rzeczywistości jest ona „chowana” w sztuczny sposób. Jako przykład, np. filia Litewskiego Instytutu Rolniczego w Wace Trockiej (dzielnica Wilna) dysponuje aż 336,13 ha państwowej wolnej ziemi. Na tą ziemię pretendują prawowici właściciele i nie mogą jej odzyskać od 20 lat.

Niewytłumaczalna jest swobodna interpretacja Naczelnego Sądu Administracyjnego Ustawy o zwrocie mienia właścicielom, który wydał takie orzeczenie, że nawet plan ogólny może być podstawą do niezwracania ziemi przez państwo, a przecież na Litwie według Konstytucji prawo stanowi Sejm, a nie sądy.

### **Nacjonalizacja po litewsku**

Litewska nacjonalizacja polega na anulowaniu aktów własności mieszkańców „wielkiego Wilna”, czyli miejscowości, które zostały przyłączone w 1996 roku do stolicy.

Sprawy dotyczą anulowania aktów własności, w których były jakiegokolwiek zasoby leśne. Przykładowo tak to wygląda: jeżeli działka wynosi 1 ha ziemi, a zasób leśny zaledwie 1 ar – to akt własności, który został wydany np. w 2003 roku – zostaje anulowany, a to ze względu na przyjętą później Ustawę o lasach państwowych, sens której polega na tym, iż miejskie zasoby leśne należą do lasów państwowych, które nie podlegają zwrotowi.

Prokuratura wystąpiła o anulowanie aktów własności zarzucając, iż wcześniejsze akty własności zostały wydane z pogwałceniem art. 6 ust.1 Ustawy o zwróceniu prawa własności dla obywateli, w którym jest mowa, że własność można odzyskać w naturze, (...) z wyjątkiem lasów o znaczeniu państwowym. Jednocześnie prokuratura zarzuca naruszenie Ustawy RL o lasach art. 4 ust. 4 oraz Ustawę o ziemi art. 6. W myśl wyżej wymienionych ustaw, wszystkie zasoby leśne wciągnięte do „wielkiego Wilna” po 1996 roku, są uznawane za lasy o znaczeniu państwowym i rzekomo nie podlegają zwrotowi. W ten sposób ponownie odbiera się własność mieszkańcom i robi to „demokratyczny” rząd „demokratycznej” RL, czyli mamy do czynienia z powtórna nacjonalizacją.

Przypomnijmy, że w miastach można zwrócić tylko tę ziemię, która była w posiadaniu przed wojną.

Ludzie otrzymali ją w słusznej wierze na podstawie aktu własnościowego. Jak można po latach zagrabiać to, co przedtem w imię prawa oddano? Okazuje się, że można. Sprawę przekazano do sądów, które anulowały prawo własności. W trakcie rozpraw wszelkie czynności prawne są cofane, np. jeżeli właściciel sprzedał działkę – to cofa się akt sprzedaży, jeżeli ktoś zastawił w banku – to zastaw również jest anulowany itd. Nasi rodacy po otrzymaniu aktu własności dysponowali we własnym zakresie swoją własnością, a teraz sąd nakazał anulować wszelkie czynności cywilno-prawne i oczywiście kosztami obciążył właściciela parceli. Jest to kolejna krzyżująca niesprawiedliwość. Oszukany człowiek został dodatkowo zmuszony do poniesienia kosztów za błędy popełnione przez urzędników państwowych. Opłaty sądowe to ogromne koszty, a ludzie ponoszą odpowiedzialność za to, czego nie uczynili.

W sądach z lupą nie znajdzie się przykładów anulowania aktów własności u wielkich dygnitarzy, którzy przenieśli parcele z głębi kraju do rezerwatów, parków i lasów m. Wilna. Kolejny raz okazało się, że nowelizacja ustawy została skierowana przeciwko miejscowym mieszkańcom. (...)

Polskie organizacje społeczne, samorządy w żaden sposób nie mogą uzyskać faktycznych danych statystycznych dotyczących zwrotu ziemi mieszkańcom Wileńszczyzny. Ciekawa sytuacja miała miejsce w 2011 roku, kiedy to na stronach internetowych podane zostały sprzeczne dane dotyczące m. Wilna – w jednym z nich wynosiły – 19,2 proc., natomiast w informacji ogólnej dotyczącej wykazu procesu zwrotu ziemi w poszczególnych miastach Litwy zwrot w Wilnie wynosił – 30,36 proc. Do danych statystycznych włączane są osoby, którym zwrócono jakikolwiek obszar ziemi, bądź w ogóle znalazły się na liście pretendentów do zwrotu. (...)

### **„Wielkie Wilno”**

W 1996 roku na mocy ustawy o przyłączonych terytoriach (Žin., Nr. I-1304) powstało tzw. wielkie Wilno. Do stolicy zostało dołączonych kilkadziesiąt miejscowości podwileńskich zamieszkałych w większości przez ludność polską. Decyzja była niezrozumiała, ponieważ nie było żadnych przesłanek do powiększenia miasta. Polacy protestowali przeciwko nowemu podziałowi administracyjnemu. Uzyskali zapewnienie, że zwrot ziemi będzie odbywał się tak jak na terytorium wiejskim. Obietnice zostały złamane i zwrot ziemi w przyłączonych miejscowościach praktycznie utkwiał w martwym punkcie.

Tymczasem władze stolicy na tych terenach w trybie przyśpieszonym projektują parcele budowlane...

Problem w zakresie zwrotu ziemi dotyczy również dawnych wsi sznurowych. Prawowitym właścicielom zwraca się, na przykład, po 0,003 ha ziemi i w dodatku jako własność łączna. Obywatel nie może takiego obszaru oddzielić, ponieważ:

- po pierwsze, musi uzyskać aprobatę współwłaścicieli;
- po drugie, tylko na działce o powierzchni nie mniejszej niż 0,04 ha ziemi można otrzymać pozwolenie na budowę. Ktoś określił to powrotem do prawa feudalnego.

### **Cwany wybieg**

Próbie zakończenia procesu zwrotu ziemi, polegającą na wypłaceniu ekwiwalentu za zajętą ziemię w wysokości 10 tys. Lt za hektar w Wilnie – to cwany wybieg w celu uniknięcia wypłaty miliardowych odszkodowań, w razie uznania przez Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu prawa do realnego wynagrodzenia za poniesione straty.

Świadczy o tym usilne namawianie pretendentów do korzystania z tej formy rekompensaty w przekonaniu, iż zamknie ona możliwość ubiegania się o sprawiedliwe zakończenie procesu zwrotu ziemi...”

Kresy24.pl /Renata Cytacka, Tygodnik Wileńszczyzny, kwiecień 2012

## **DALIA GRZYBOWSKA LITEWSKI OKRENT**

Telewizja TV3 zdjęła materiał krytykujący prezydent Dalię Grybauskaitė.

Być może pod jej naciskiem.

„Ostatnia Instancja” autorstwa Rūty Janutienė opisana jest na różnych litewskich portalach. Pokazuje głównie młodość pani prezydent. Są i wątki polskie: rzekomo jej rodzina mogła być pochodzenia polskiego (Grzybowski); w 1972 r., gdy była uczennicą 10. klasy, wyjechała prywatnie do Polski – czyli na prywatne zaproszenie, jakoby od rodziny.

Pani Grybauskaitė wielokrotnie mówiła, że jej ojciec i dziadkowie byli Litwinami. Materiał pokazuje dokumenty radzieckie, z których wynika, że gdy na Litwie działał już niepodległościowy Sajudis, ona sama pracowała w Moskwie, w Akademii Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Tymczasem podczas całego okresu, gdy Litwa była częścią ZSRR, w akademii tej uczyło się zaledwie osiem osób z Litwy.

Gdy w 1989 r. Litwa postanowiła oddzielić się od ZSRR, Dalia Grybauskaitė została osobą numer dwa w akademii – sekretarzem naukowym, co oznaczało też wysoką pensję. Pozostawała członkiem KPZR i nie zdecydowała się na przeniesienie do litewskiej partii komunistycznej kierowanej przez Algirdasa Brazauskasa, choć wielu działaczy partyjnych tak właśnie uczyniło, składając oficjalne oświadczenia. Gdy w Wilnie doszło do starć z sowieckimi żołnierzami, ona poprosiła swe kierownictwo o zgodę na urlop na leczenie w sanatorium w Druskiennikach. Wydźwięk całego materiału jest taki: nie ma dokumentów, które świadczyłyby o jej chęci walki o niepodległość Litwy. I dopiero gdy ostatecznie Litwa stała się niepodległą, „natychmiast została patriotką” – pisał portal 15min.lt. „Błyskawicznie zaczęła się wspinać po nowej drabinie kariery. Kto ją wspierał – nie wiadomo” – skomentował portal.

**rp.pl 26.11. 2012.**

### **Regina Okrent :**

od 1929 roku członkini Komunistycznego Związku Młodzieży "Polskiej", od 1935 r. w KPP. W latach 1946-1949 Regina Okrent pracowała w Urzędzie Bezpieczeństwa w Łodzi, potem wybrała sobie stanowisko dyrektora Biura Kadr Radiokomiteu, dbając o "właściwy" dobór kadr w Radiokomitecie.



## CZERWONA DALIA ( Grzybowska...?)

Prywatnie *Dalia Grybauskaite* jest niezamężna, nie ma dzieci. ... „Pani *Grzybowska*, z matki z domu Korsak, mogłaby te mowę powiedzieć również po polsku, ...

Na Litwie ukazała się kilka dni temu demaskatorska książka dziennikarki Ruty Janutiene. Tytułowa „Czerwona Dalia” to prezydent Litwy Dalia Grybauskaite.

Janutiene była autorką materiału o białych plamach w biografii litewskiej prezydent, który zniknął w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach z kanału telewizyjnego TV3. Niedługo po tym TV3 zrezygnowała z współpracy z Janutiene.

Demaskatorska książka „Czerwona Dalia” jeszcze do naszej redakcji nie dotarła, ale już w ubiegłym roku, po wyborach parlamentarnych, docierały za to informacje o nieznanych szczegółach z życia Dalii Grybauskaite, które zmieniały tworzony przez nią wizerunek.

Światło dzienne ujrzały wtedy nieznane dotychczas powszechnie fakty, spoza których wyłania się nie litewska opozycjonistka i antysowiecka patriotka, lecz członkini i aktywistka Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, wzorem „czerwonych bohaterów” tamtej epoki awansująca od szeregowej robotnicy w leningradzkiej fabryce do wykładowczyni w wyższej szkole partyjnej.

Ale po kolei. Mając 19 lat, w 1975 roku, jak podano w oficjalnej biografii, Grybauskaite podjęła pracę w wydziale kadr Filharmonii Narodowej. Jednak już po roku wyjechała do Leningradu, gdzie została zatrudniona w fabryce futer „Rot Front”, a jednocześnie rozpoczęła studia wieczorowe na Uniwersytecie Żdanowa. Nie byle jaka to uczelnia. Ukończyli ją, oprócz camerade Grybauskaite, m.in.: prezydent Rosji Władimir Putin, premier Dmitrij Miedwiediew, ministrowie Sergiej Iwanow, Aleksiej Kudrin, Władimir Konowałow i wielu, wielu innych.

W 1979 roku Dalia Grybauskaite wstąpiła do Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, a po ukończeniu studiów w 1983 roku wróciła na Litwę i rozpoczęła pracę w Litewskiej Akademii Nauk na stanowisku sekretarza. W tym samym roku została kierownikiem wydziału rolnictwa w Wyższej Szkole Partyjnej w Wilnie, a rok później – wykładowcą na wydziale ekonomii politycznej tej samej szkoły i pracowała w niej aż do 1990 roku.

Doktorat obroniła też „partyjnie” – w moskiewskiej Społecznej Akademii Nauk przy Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego. Trwała przy sowieckich ideałach wiernie: z dokumentów archiwalnych wynika, że ostatnie wynagrodzenie na partyjnej uczelni otrzymała w czerwcu 1990 roku, czyli już w niepodległej Litwie, podczas sowieckiej blokady ekonomicznej, tuż przed inwazją zakończoną krwawymi wydarzeniami stycznia 1991 roku.

Kresy24.pl 16 maja 2013.

**Karate w fabryce futer i pas cnoty, ojciec Polikarp,  
bezpartyjna - należała do partii.  
Biografia oficjalna .**

Komisarz ds. budżetu, była minister finansów Litwy. Jako wykładowca ekonomii politycznej w komunistycznej Wyższej Szkole Partyjnej w Wilnie zasłynęła postawieniem 66 "dwój" swoim studentom - starszym od siebie osobom ze struktur partyjnych.

Data urodzenia: 1956-03-01

Miejsce urodzenia Vilnius

W 1983 roku ukończyła zaocznie ekonomię polityczną na Uniwersytecie Leningradzkim. Studiując pracowała w zakładach garbarskich, początkowo jako zwykła robotnica, a następnie jako laborantka.

Po ukończeniu studiów wykładała ekonomię polityczną w komunistycznej Wyższej Szkole Partyjnej w Wilnie. Zasłynęła tam postawieniem 66 "dwój" swoim studentom - starszym od siebie osobom ze struktur partyjnych. Był to odważny krok, jak na tamte czasy i Grybauskaite zapłaciła za to brakiem zgody na studia aspiranckie. Uparła się jednak i w 1988 roku eksternistycznie uzyskała stopień kandydata nauk ekonomicznych w Akademii Nauk Społecznych w Moskwie. W 1991 roku ukończyła kurs w ramach programu specjalnego dla kadry kierowniczej w School of Foreign Service na waszyngtońskim Uniwersytecie Georgetown.

Po 1994 r. jej kariera w dziedzinie finansów i polityki zagranicznej potoczyła się szybko. W latach 1994-1995 była posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w przedstawicielstwie Litwy przy UE, od 1996 roku pełniła funkcję ministra pełnomocnego w ambasadzie Litwy w Stanach Zjednoczonych, a w latach 1999-2000 zajmowała stanowisko wiceministra finansów oraz Głównego Negocjatora w rozmowach z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

W latach 2000-2001 została wiceministrem spraw zagranicznych i zastępcą szefa delegacji litewskiej w negocjacjach akcesyjnych z UE.

W 2001 roku Grybauskaite objęła tekę ministra finansów w nowo utworzonym rządzie Algirdasa Brazauskasa. 1 maja 2004 roku, w dniu przyjęcia Litwy do Unii Europejskiej, została powołana w skład Komisji Europejskiej.

Popularność na Litwie Dalia Grybauskaite zyskała, kiedy przyjeżdżając tam jako unijna komisarz nie szczędziła uzasadnionych słów krytyki wobec działań rządu. Decyzję o kandydowaniu Grybauskaite podjęła pod koniec lutego. Miała szanse na pozostanie w strukturach europejskich. Jednak w sytuacji pogarszającej się sytuacji na Litwie, postanowiła ofiarować swoje "doświadczenie i wiedzę dotyczącą zwalczania problemów w trudnych czasach".

Dalia Grybauskaite nie obiecuje Litwinom cudu gospodarczego. Podczas kampanii wyborczej nie ukrywała, że trudne czasy dopiero nadejdą. Popiera działania rządu Andriusa Kubiliusa związane z "zaciskaniem pasa" i stanowczo wypowiada się przeciwko zaciąganiu pożyczki w MFW. W sprawach międzynarodowych opowiada się za bardziej wyważoną polityką niż realizowana dotychczas przez Litwę. Chce, aby była ona skierowana bardziej na UE. Relacje między Polską i Litwą w ostatnich latach ocenia jako "najlepsze w naszej historii" i zamierza "je utrzymać i rozwijać w przyszłości".

W wywiadzie dla radia Znad Wili, polskiej rozgłośni w Wilnie, zaznaczyła, że nie należy bać się sąsiedztwa dużych państw, a przede wszystkim mniejszości narodowych. Dalia Grybauskaite jest bezpartyjna.

Do 1989 roku należała do Partii Komunistycznej Litwy. Dzisiaj jest oceniana jako osoba o poglądach proeuropejskich, o wysokiej kulturze politycznej, odważna i zdecydowana, konsekwentna. Zaznacza się, że ma czarny pas karate ( ?!?!?) i poczucie humoru. Niezamężna, nie ma dzieci. Zna m.in. język polski.

## **SYN STALINOWSKIEGO ZBRODNIARZA I DALIA GRZYBOWSKA .**

### **Uniwersytet Georgetown**

Aleksander Kwaśniewski rozpoczął w dniu 19 kwietnia 2008 r. cykl wykładów na temat polityki międzynarodowej w Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie. Tym samym zainaugurowany został drugi rok współpracy Pana Prezydenta z tą prestiżową uczelnią. Z uwagi na popularność wykładów oraz zainteresowanie studentów tematyką Europy Środkowej i Wschodniej, Senat uczelni zaproponował byłemu Prezydentowi przedłużenie kontraktu o kolejny rok – do końca I kwartału 2008 r. Aleksander Kwaśniewski ponownie objął prestiżową pozycję Profesora w Programie Globalnego Przywództwa (Distinguished Scholar in the Practice of Global Leadership Program).

Od lutego 2006 r. Aleksander Kwaśniewski wykladał dla studentów Szkoły Służby Zagranicznej Edmunda A. Walsh, najstarszej tego typu instytucji w Stanach Zjednoczonych. Głównym obszarem specjalizacji byłego Prezydenta jest polityka w Unii Europejskiej, stosunki transatlantyckie oraz procesy demokratyzacji w Europie Środkowej i Wschodniej. Uniwersytet Georgetown, a w szczególności jej szkoła służby zagranicznej jest kolebką liderów amerykańskiej polityki i dyplomacji. Jej absolwentami są m.in. Bill Clinton, Król Jordanii Abdullah II oraz Przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso. Jednym z najwybitniejszych Profesorów tej uczelni był Jan Karski, który jako pierwszy Polak poinformował Aliantów o zbrodniach hitlerowców w okupowanej Polsce. Wśród wykładowców znaleźli się, oprócz byłego Prezydenta RP, także inni doświadczeni politycy i dyplomaci, w tym były Premier Hiszpanii Jose Maria Aznar, b. doradca Prezydenta B. Clintona ds. bezpieczeństwa narodowego Anthony Lake,

b. Sekretarz Stanu Madelaine Allbright, Ambasador Robert Gallucci. Aleksander Kwaśniewski został uhonorowany nagrodą „Distinguished Scholar in the Practice of Global Leadership” przez uniwersytet Georgetown. gdzie uczył studentów w Edmund A. Walsh School of Foreign Service na temat współczesnej polityki europejskiej, stosunków transatlantyckich, i demokratyzacji w Europie Środkowej i Wschodniej.

"Obecność prezydenta Kwaśniewskiego na terenie kampusu będzie nieoceniony wkład pracy naszych studentów i wykładowców tutaj ", powiedział przewodniczący Georgetown University John J. DeGioia. "Po takim wybitnym mężem stanu, jako część naszej społeczności akademickiej pomoże nam w naszej misji intelektualnego zaangażowania w ważnych kwestii globalnych".

<http://kwasniewskialeksander.pl/dzialalnosc-prezydenta/dzialalnosc-w-stanach-zjednoczonych/universytet-georgetown>

Większość absolwentów Edmund A. Walsh **School of Foreign Service** na Uniwersytecie Georgetown trafia do Departamentu Stanu lub innych ministerstw, a także do wielkich korporacji przemysłowych. W epoce globalizacji przemysłu i handlu przygotowanie z zakresu polityki międzynarodowej, prawa i praktyki dyplomatycznej jest niezwykle przydatne także menedżerom, którzy - podobnie jak dyplomaci - większość życia spędzają "na walizkach".

Nic dziwnego, że wśród byłych studentów Georgetown obok Billa Clintona i Edwarda P. Derejiana (były zastępca sekretarza stanu ds. Bliskiego Wschodu i Azji) znajdują się takie postaci, jak Brian Henderson, wiceprezes banku inwestycyjnego Merrill Lynch International, i Kenji Yoshizawa, wiceprezes Bank of Tokyo.

## **WILKI LITEWSKIE WYJĄ NA POLAKÓW!**

02, październik 2013 [www.narodowcy.net](http://www.narodowcy.net)

Usunięcie dwujęzycznych tablic informacyjnych z nazwami ulic w rejonie sołecznickim (okręg wileński) nakazał Naczelny Sąd Administracyjny Republiki Litewskiej. Jest to decyzja ostateczna. W tym rejonie Polacy stanowią około 80% mieszkańców. Naczelny Sąd Administracyjny powołał się na ustawę o języku państwowym, która zakłada podawanie nazw ulic i miejscowości tylko w języku litewskim.

Tablice polsko-litewskie funkcjonowały w oparciu o ustawę o mniejszościach narodowych, jednak ta została w roku 2010 unieważniona. Nowa wersja ustawy, chociaż prace nad nią zakończyły się, nie uzyskała jeszcze aprobaty rządu i nie została poddana pod głosowanie w Seimasie. Kilka tygodni temu premier Litwy, Algirdas Butkevičius, nawołując do poszanowania litewskiej konstytucji wyraził sprzeciw wobec funkcjonowania tablic w dwóch językach. Natomiast komentując decyzję Naczelnego Sądu Administracyjnego w rozmowie z Polską Agencją Prasową Bolesław Daszkiewicz, dyrektor administracji samorządu rejonu sołecznickiego, powiedział, że nie wie na jakiej podstawie samorząd miałby likwidować tablice umieszczone na prywatnych posiadłościach i wykonane za prywatne pieniądze.

## **Jak kolaborowali z Niemcami na Litwie**

Leszek Pietrzak 01-04-2013 [uwarzamrze.pl](http://uwarzamrze.pl)

Jesienią 1939 r. setki kresowych Żydów zaangażowały się w kampanię propagandową przed zaplanowanymi na 22 października sowieckimi wyborami do Zgromadzeń Narodowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, które miały zadecydować o przyłączeniu tych terenów do Związku Sowieckiego. Zdecydowana większość ludności żydowskiej Kresów głosowała właśnie za ich przyłączeniem do Związku Sowieckiego. Porzucenie Polski i entuzjazm dla jej okupantów nie wyrażali jedynie komunizujący jeszcze przed wojną Żydzi. Nową optykę przyjmowali nader często przedstawiciele przedwojennej żydowskiej elity. Jakub Wygodski – w latach 1922–1930 poseł na Sejm RP i prezes gminy żydowskiej w Wilnie – już w październiku 1939 r. poparł likwidację przez Niemców i Sowietów państwa polskiego. Jasno wówczas deklarował, że „większość społeczeństwa żydowskiego wyraża zadowolenie, że do Wilna wkroczyli Litwini”.

Wygodski szybko stał się z własnego wyboru obywatelem Litwy Jokūbasem Vygodskism. Podobne stanowisko zajął Icchak Giterman, pochodzący z Ukrainy, a w latach 1926–1939 dyrektor krajowego oddziału organizacji charytatywno-pomocowej American Joint Distribution Committee (AJDC). Gdy po kampanii wrześniowej znalazł się w Wilnie, publicznie pochwalił zabór Wilna przez Litwinów i wystąpił o litewskie obywatelstwo. Jesienią 1939 r. co najmniej kilka tysięcy Żydów z Wileńszczyzny porzuciło Polskę, stając się obywatelami Litwy. Ale Żydzi równie chętnie przyjmowali obywatelstwo sowieckie, zostawali też funkcjonariuszami nowej sowieckiej administracji. Oczywiście, że nie cała, nawet nie większość społeczności żydowskiej, jaka zamieszkiwała przedwojenną Polskę, wyrażała radość z powodu jej upadku i entuzjazm dla jej okupantów. Ale jesienią 1939 r. takie postawy wśród Żydów były nader częste. A był to dopiero początek wojny.

### **EWA KUREK pisze:**

Gdy zajechałem do Wilna, parę dni po zajęciu go przez generała Żeligowskiego, widziałem ja i moi oficerowie, jak w całym mieście ludzie płakali ze wzruszenia i radości, oddawali żołnierzom cokolwiek mieli do zjedzenia. Pokazano mi kilkaset osób zabitych i nie pochowanych. Były dzieci i kobiety, starcy i żołnierze. To Żydzi strzelali z ukrycia i zabijali Polaków. Żydzi byli tu warstwą rządzącą, skazywali na śmierć i na wywózkę na Wschód Polaków. I to też ludność pamiętała. Teraz z ogromną trudnością polskie wojsko musi bronić Żydów przed samosądem i zemstą Polaków. Musiałem uspokajać ludność i żołnierzy, żeby nie doszło do samosądu".

**Ewa Kurek** "Poza granicą solidarności. Stosunki polsko-żydowskie 1939-1945". W konkluzji swych badań Ewa Kurek dochodzi do przerażającego wniosku, że "najtrudniejszą, najbardziej haniebną i brutalną część ludobójstwa Żydów wykonali sami Żydzi".

## **Hitleris, Stalinas, Piłsudskis .**

### **Język litewski . Z Nonsensopedii, polskiej encyklopedii humoru czyli dużo prawdy z poczuciem humoru .**

#### **Praktyczne zastosowanie języka litewskiego**

**Język litewski** (*lietuvių kalba*) – język, w którym wbrew obiegowej opinii wcale nie został napisany Pan Tadeusz. Służy głównie do znęcania się nad polskimi dziećmi w litewskich szkołach. Używają go również Amerykanie, Australijczycy, Rosjanie, Polacy, Białorusini, Łotysze i Niemcy. Charakterystyczne dla tego języka jest dodawanie wszędzie gdzie się da (a także tam, gdzie się nie da) końcówek "-as". **Przykład:** *Zydrunas Savickas*. Co gorsza, nawet polskim nazwiskom dodają takie potworki, np. Kazimierz *Marcinkievicius*. Psyt, po litewsku Polska to Lenkija...

Alfabet litewski składa się z 32 liter, oto one:

**a ą b c č d e ę ě f g h i j y k l m n o p r s š t u ų ū v z ž**

niektóre z nich są nam już znane z naszego abecadła, zaś inne powstały tylko dlatego by utrudnić nam życie.

W chwili powstawania alfabetu jego twórcy doszli do wniosku, że jest zbyt podobny do polskiego więc na złość *braciom Lachom* wzięli hurtem kilka liter z języka czeskiego (co nie było zbyt zgrabnym posunięciem bo się muszą teraz męczyć czytając coś po polsku i na odwrót i wzajemnie). Znaki typu *č, é, ě, š, y, ů* i *ž* są jednak łatwo przyswajalne dla ludzi i choć dla niektórych mogą być uciążliwe, dla większości pozostają obojętne.

### **Krótki opis każdej z liter:**

- **a** (czyt. *a*) – podobnie jak w Polsce jest pierwszą literą alfabetu. Wygląda dokładnie tak samo. Jest identyczna.
- **ą** (czyt. *aa*) – powstała w wyniku eksperymentu, do dołu literki został dodany odwrócony i zaokrąglony przecinek.
- **b** (czyt. *b*) – literka ta powstała przez dodanie do | obróconej literki **c**, a następnie jej upiększeniu.
- **c** (czyt. *c*) – powstanie tej litery jest wynikiem odjęcia od **b** znaku | i przekręceniem na drugą stronę tego co zostało.
- **č** (czyt. *cz*) – Litwini nie chcieli być gorsi od Polaków, więc do swojego abecadła włożyli **cz**, nie chciało im się jednak pisać tak dużo, stąd jego okrojona wersja.
- **d** (czyt. *d*) – odbicie lustrzane literki **b**.
- **e** (czyt. *e*) – powstała przez dodanie do literki **c** dwóch kresek: poziomej i pionowej.
- **ę** (czyt. *ee*) – podobnie jak przy literce **ą** eksperymentowano tu z przecinkiem.
- **ě** (czyt. *é*) – Litwini zastosowali tutaj zabieg upiększający. Literka upodobniła się tym samym do **i** oraz **į**.
- **f** (czyt. *f*) – przez wiele lat zapisywana jako **€**, skrócono ją jednak... nikt nie wie dlaczego.
- 
- **g** (czyt. *g*) – kolejny eksperyment z przecinkiem. Podobnie jak **ą** i **ę**.
- **h** (czyt. *h*) – ciekawa litera. Powstała w wyniku przekręcenia o 180° literki **y** i *ukwadratowaniu* jej.
- **i** (czyt. *i*) – wiele wieków temu zapisywana jako |, z biegiem czasu zrobiono jednak przerwę w górnej jej części.
- **į** (czyt. *ij*) – następny już eksperyment z przecinkiem. Kolejny po **ą**, **ę** i **g**.
- **y** (czyt. *y*) – literka powstała w wyniku przekręcenia o 180° litery **h** i uproszczeniu jej.
- **j** (czyt. *j*) – lustrzane odbicie literki **į** i uproszczenie.
- **k** (czyt. *k*) – jej powstanie tłumaczy się faktem dodania do | obróconej o 90° literki **v**.
- **l** (czyt. *l*) – skrócona wersja |, obcięta z góry i dołu.
- **m** (czyt. *m*) – jest połączeniem dwóch liter: **r** i **n**.
- **n** (czyt. *n*) – powstała przez odjęcie od litery **m** literki **r**
- **o** (czyt. *o*) – jest to idealne koło w kształcie trójkąta.
- **p** (czyt. *p*) – odwrócona o 180° stopni literka **d**.
- **r** (czyt. *r*) – powstała przez odjęcie od litery **m** literki **n**.
- **s** (czyt. *s*) – pewien litewski filozof rysował sobie szlaczki w zeszycie...
- **š** (czyt. *sz*) – podobnie jak **č** to kolejne okrojone zapożyczenie z polskiego. Tym razem literki **sz**.
- **t** (czyt. *t*) – odwrócona literka **f**, jednak o dziwo kreseczka po środku została nienaruszona.



- **u** (czyt. *u*) – literka **n** po obrocie o 180°.
- **ų** (czyt. *uu*) – ostatni już eksperyment z przecinkiem. Po **ą, ę, g i i**.
- **ū** (czyt. *ū*) – to falowane coś także jest efektem szlaczków w zeszycie filozofa.
- **v** (czyt. *v*) – okrojona wersja polskiego **w**. Jednak dwa **v** obok siebie dają podobny efekt: *vv*.
- **z** (czyt. *z*) – znów szlaczki filozofa, tym razem odwrócona i kanciasta wersja **s**.
- **ž** (czyt. *rz*) – tak samo jak **č** i **š** jest to litera zapożyczona od Polaków. Odpowiednik **rz**.

## CZY TO TA RYBA ?

**Taryba** (lit. *Lietuvos Taryba*) – Litewska ( a w konspiracji żydowsko - litewsko - niemiecka ) Rada Państwowa antypolskich zdrajców ,która istniała od września 1917 do maja 1920 roku. Na czele Taryby stał Antanas Smetona. Rada 16 lutego 1918 roku proklamowała niepodległość Litwy, w czerwcu ogłosiła Litwę królestwem i zaproponowała tron księciu wirtemberskiemu Wilhelmowi von Urach. Z tej propozycji zrezygnowano jesienią 1918, po klęsce Cesarstwa Niemieckiego na froncie zachodnim. 2 listopada 1918 uchwaliła tymczasową konstytucję, na mocy której Taryba została jedynym organem ustawodawczym, a jej Prezydium przejęło najwyższą władz wykonawczą.

**Taryba powołała dwa rządy (Augustinasa Voldemarasa – 3 listopada 1918 i Mykolasa Sleževičiusa – 26 grudnia 1918).**

Zaprzestała działalności po wybraniu Sejmu Ustawodawczego.

## Nihil novi

Rządowy projekt ustawy o pisowni nazwisk dopuszczający zapisywanie w oryginale nielitewskich nazwisk w dokumentach tożsamości wydawanych na Litwie zgodnie z oczekiwaniami wywołał niesłychane poruszenie wśród polityków narodowej prominencji. Na skrzykniętej konferencji prasowej z tej okazji Polacy przez nich zostali oskarżeni o „działania przeciwko językowi litewskiemu”, wyzwani „od piątej kolumny”. Media litewskie temat podchwyciły, co się nazywa w lot, więc znowu mogliśmy „pocieszyć” wzrok i słuch swojskimi klimatami.

Prawdziwy popis retoryki głupoty i myślowego ograniczenia dali na falach „Žiniu radijas” Romualdas Ozolas vel Ozols i Gintaras Songaila. Według pierwszego, absurdem jest stwierdzenie, że nazwiska są godnością osobistą. Są one własnością zbiorową wspólnoty i dlatego pisownia ich musi być ujednolicona (czytaj zlitewszczona), by wspomniana zbiorowość mogła je przeczytać, perswadował Ozolas. I w ogóle go „nejaudina” (nie wzrusza), co na ten temat ma do powiedzenia Europa, gdyż prezentuje ona inny system wartości, niż życzy sobie narodowy konwertyta, czyli kosmopolityzm. W tym akurat momencie czołowemu litewskiemu patriotcie pomyliły się pojęcia, gdyż w sprawie nazwisk w Europie panuje akurat wybitnie antykosmopolityczne nastawienie.

Taką postawę Ozolasa i jemu podobnych poseł do Parlamentu Europejskiego Waldemar Tomaszewski jest skłonny tłumaczyć kompleksem niewolnika. Odnosząc się do wynaturzeń działacza z marginesu litewskiej prawicy zauważył, że zachowuje się on niczym średniowieczny niewolnik, który miał dwa podstawowe marzenia. Pierwsze – wyzwolić się z kajdan niewolnictwa. Drugie – posiadać własnego niewolnika. Ozolas po wyzwoleniu się z sowieckiej niewoli pierwsze marzenie zrealizował, teraz dąży do zrealizowania drugiego – zniewolić społeczność polską na Litwie według własnego widzimisię. Songaila stara się nie być pod tym względem gorszym od Ozolasa.

W Sejmie zarejestrował alternatywny do rządowego projekt ustawy o pisowni nazwisk przewidujący, co oczywiste, zlitewszczenie nielitewskich nazwisk. Oryginalna pisownia imienia i nazwiska to dla wodza litewskich narodowców nie standard przysługujący obywatelowi Litwy na mocy praw człowieka, tylko polityka Warszawy i Moskwy, które dają pieniądze, by eskalować ten temat.

Z tymi pieniędzmi, to przynajmniej, poniosło Songailę wyraźnie... Jeżeli już mówimy o pieniądzach, to warto przypomnieć, że rachuneczki wystawiane przed wojną przez Kreml za rozbudzanie antypolskich nastrojów w litewskim społeczeństwie znalazły się w moskiewskich archiwach wystawione akurat na potrzeby litewskich tautininkasów. „Tautos vaira” i „Lietuvisa” sowieccy dyplomaci trzymali na krótkim sznurku, przydzielając co tydzień po 50 USD za każdy numer, czytamy w literaturze tematu. Cóż, zdarzają się politycy mniej lub bardziej poczytalni.

Songaila akurat zasłynął bardziej od tej drugiej strony jeszcze będąc szefem telewizji BTV.

Wtedy to już zabłysnął jak Litwa szeroka. Wszyscy „patrioci” pamiętają przecież jego pamiętny czyn zabarykadowania się w swoim gabinecie, by nie wpuścić do niego ówczesnego szefa TVP Wiesława Walendziaka, który przybył do Wilna w celu podpisania uzgodnionej wcześniej w szczegółach umowy o retransmisji przez BTV TV Polonia. Walendziak posiedział pod drzwiami z pół godziny i zrozumiał, że musi wracać do Warszawy z niczym. Blokadę drzwi, być może, nawet pokonałby, ale nie blokadę mentalną ukrywającego się za drzwiami dyrektora. Jest ona bowiem tak ciężka, że gdyby nawet na nią nadepnął słoń i tak przetrwałaby w stanie nienaruszonym.

Dyskusję w „Žinių radijas” doskonale podsumował profesor Antanas Smetona, szef katedry lituanistyki na Uniwersytecie Wileńskim. Powiedział, że od strony językowej nie ma żadnych przeciwwskazań, by nazwiska nielitewskie pisać w oryginale.

Gramatyka litewska zatwierdzona przez Instytut Języka Litewskiego w wyraźnie przewiduje, że obce nazwy własne mają być pisane w oryginale, wyjaśniał superpatriotom. Dodał przy tym, że żaden szanujący się autor popularnych powieści nie wyrazi zgody na tłumaczenie jego dzieła na język litewski, gdyby jego nazwisko próbowano zlitewszczyć. Więc o co chodzi? Chodzi, zdaniem profesora, o zbijanie wątpliwego kapitału politycznego przez polityków szafujących hasłami „piątej kolumny”, których naukowiec nazwał po imieniu - „mulkiaii” (krętacze). Swoją motywację mogą równie dobrze odnieść do księżycy, nie krył irytacji.

Jak więc stoi sprawa pisowni polskich nazwisk na Litwie anno domini 2010?, warto zadać pytanie. Nihil novi, brzmi odpowiedź. Niedługo przekonamy się, czyich argumentów posłucha litewski Sejmas. Czy pogrobowców Voldemarasa, czy jednak rządu?

Tadeusz Andrzejewski

<http://www.tygodnik.lt/201005/komentarz1.html>

### **„Pan z Litwy i po polsku? Nie pojmuję wcale...”**

Jak to się stało, że na Litwie, gdzie obok nazwisk litewskiego pochodzenia było bardzo dużo nazwisk pochodzenia polskiego, w dobie obecnej tych ostatnich jest o wiele mniej niż w przeszłości, a ludzie, którzy nadal chcą uważać się za Polaków i mieć polskie nazwiska, są poddawani presji litewskich środków masowego przekazu oraz wielu litewskich polityków?

Skąd się wzięły tak liczne litewskie nazwiska, będące rzadkością do początku XX wieku? By zrozumieć to zjawisko, powróćmy do początku lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Państwo Litewskie budowało się wówczas na zrębach antypolskości, której sprzyjały siły, sprzeciwiające się powstaniu Państwa Polskiego i wzmocnieniu znaczenia Rzeczypospolitej. W rachubę wchodziło wszystko, nawet sprawa nazwisk. Ten ważny czynnik Litwini wykorzystywali i beczelnie wykorzystują do dziś dnia dla propagandy o rzekomej polonizacji Wileńszczyzny.

Jak wiadomo, chłopci w swej większości nazwisk nie mieli. Na Litwie nadawano je przeważnie po zniesieniu pańszczyzny. Często więc brali oni nazwisko swojego byłego gospodarza albo od przezwiska, w wielu wypadkach nazwisko powstawało też od imienia. Istniały także nazwiska litewskiego pochodzenia, które nawet za czasów Stefana Batorego brzmiały zupełnie po litewsku.

Dla przykładu, w Stawidańcach obecnego rejonu sołecznickiego w inwentarzach w 1685 roku są zapisani mieszkańcy, mający nazwiska litewskie: Micunas, Janonis; w Wilkańcach — Daukszelionis, Waisztautonis; w Popiszkach — Pusewaszkis. Nigdzie w przeszłości nie spotykamy faktu przerabiania nazwisk, najwyżej niedbałość lub błąd kaligraficzny księdza powodował nieświadomą zmianę nazwiska, w wyniku którego Sienkiewicz stawał się Sinkiewiczem, Juskiewicz Juckiewiczem itd. Nikomu do głowy nie przychodziła myśl przerabiać nazwiska, ponieważ nie było pojęcia o etniczności.

W XV-XVII wiekach zaistniała potrzeba ściślejszego oznaczania gałęzi rodowych, wskutek czego zjawiała się tendencja do określania rodzin nowymi nazwami, pochodzącymi od nazw miejscowych dóbr, a także — od imion ich właścicieli. W encyklopediach zagranicznych znajdujemy, że nazwisko jest jednostką obowiązkową, dziedziczną i niezmienną w swojej formie słowotwórczej, fonetycznej i graficznej.

Tego jakoś nie mogą zrozumieć nasi bracia Litwini, błędzący w ciemnościach chorobliwego nacjonalizmu. Mający stopnie naukowe, pragną nimi przytłamsić, mający butę i pewność siebie, wypisz-wymaluj jak profesorzy sowieccy, przekonani i pewni zwycięstwa komunizmu głoszą swe racje.

Litwini dość często bazują swoje stwierdzenia o etnicznie litewskim pochodzeniu Polaków Wileńszczyzny na podstawie nazwisk, rzekomo mających litewskie pochodzenie. Podając przykłady niektórych nazwisk Polaków, na przykład, Molis, Żuwiel, Jodko, Mażul, Bołtuć itd. nie chcą przyjąć do wiadomości, że według nazwiska nie wolno sugerować człowiekowi jego narodowości i oskarżać o polonizowanie się. Polacy przecież nie zarzucają Litwinom zlituanizowania się, o ile podobne nazwiska mają polskie pochodzenie, czego przykładami: Glinskis, Černiauskas, Kazlauskas lub Baranauskas, albo nie sugerują, iż ktoś jest Niemcem, bo ma nazwisko Landsbergis.

Nie wiem, czy pracownik Inspekcji Komisji Językowej Arūnas Dambrauskas wie, że jego nazwisko pochodzi od polskiego słowa „Dąbrowa”. Ma on jednak pełne prawo uważać się za Litwina, bo to jego decyzja i nikt nie może jej podważać. Polacy oczekują więc wzajemności. Wielu potomków tych i podobnych osób jest teraz przekonana o swoim litewskim pochodzeniu. Ba, poucza nawet tych, którzy zostali wierni tradycji rodzinnej i nazwiska nie zmienili, już pomijając fakt, że nie nazwisko, ale wewnętrzne przekonanie człowieka jest czynnikiem, decydującym, by określić się, kim jest.

Przodkowie byłego prezydenta Brazauskasa do czasów smetonowskich — to Brzozowscy. Publicysta, weteran Powstania Styczniowego 1863 roku, autor wydanej w roku 1906 w języku polskim publikacji „Stosunki polsko-litewskie”, w litewskim wydaniu encyklopedycznym pomników kultury, współfinansowanym w 1996 roku przez Ministerstwo Kultury RL, jest wpisany jako Gustavas Brazauskas. Tymczasem w tle informacji widnieje zdjęcie nagrobku na cmentarzu w Oniksztach z napisem Gustaw Brzozowski.

W 1906 roku, po częściowej liberalizacji, władze carskie nie wtrącały się w sprawę napisów na nagrobkach, stąd podstawą w tym było własne życzenie.

Takie oto jest oficjalne spojrzenie na kulturę i dziedzictwo władz litewskich, folgujących wojującym asymilatorom. Oficjalnie figurujący w ciągu całego życia patriarcha niepodległej Litwy, doktor Iwan Basanowicz, który nawet na swoich wizytówkach wpisywał własne nazwisko właśnie w taki sposób, za czasów Drugiej Rzeczypospolitej ma na nagrobku jego litewski wariant, bo takie miał życzenie.

Litwini zazwyczaj nie wspominają, unikają faktu, że w odróżnieniu od Polski, w Republice Litewskiej 17 stycznia 1922 roku uchwalono restrykcyjną ustawę o zmianie nazwisk (Pavardžiu keitimo įstatymas), zgodnie z którą nazwiska zmieniano, „jeżeli ma ono słowiański sufiks, jest przetłumaczone na inne nazwiska, zmienione pod wpływem innych języków”. Na domiar, wszystkie podatki i wydatki, wynikające ze zmiany nazwiska, kompensował rząd.

Jak widać, władze litewskie posiadały szerokie pole do popisu. Nikt nie miał bowiem zamiaru badać, jak, kiedy i czy w ogóle nazwisko było zniekształcone lub przetłumaczone. Chodziło o szybką i bezwzględną asymilację. Wypowiedzi wybrańców narodu w Sejmie Litwy międzywojennej odnośnie nazwisk są bardzo ciekawe. Członek polskiej frakcji Snielewicz 23 czerwca 1920 roku zaznaczył (po polsku zresztą):

„Polacy protestują przeciwko obecnemu stanowi rzeczy, który nie tylko nie pozwala Polakom korzystać z należnych praw, ale wręcz odwrotnie, tworzy z nich narodową grupę obywateli, z wrzaskiem ze wszystkich stron prześladowaną, poczynając od nietykalności osobistej, słowa, prasy, nauki, zebrań i kończąc usunięciem zagwarantowania swobodnego narodowego samookreślenia się”.

Rozpoczęła się wówczas konsekwentna depolonizacja. Brzmiące po polsku nazwiska były niepożądane i wrogie, ograniczały możliwość społecznego awansu, przez co ludzie byli zmuszeni je lituanizować, a przypieczętować sprawę miała ustawa o nazwiskach, która otworzyła drogę dla otwartej lituanizacji nazwisk. Również członek polskiej frakcji Grajewski był oficjalnie zmuszony do zmiany nazwiska na Grajauskas.

Na początku dyskusji w Sejmasie nawet zagorzali nacjonałiści zdradzali jednak w tej materii oznaki sumienia i przyzwoitości. Na przykład, poseł Krupavičius (blok chrześcijańskich demokratów) zaznaczył:

„Brak ustawy o nazwiskach powoduje, że ludzie sami wolą przechrzczyć się. Starkiewicz staje się Starkusem, Hryniewicz — Griniusem.

Takich wypadków nie możemy tolerować”. Wtórował mu poniekąd premier rządu Grinius: „Moje nazwisko jest wszędzie zapisane jako Gryniecicz, ale ponieważ ludzie od wieków nazywają nas Griniusami, więc i ja tak chcę się nazywać”.

Znamienna jest w tym względzie wypowiedź posła Čepinskisa (również socjaldemokraty): „Mówi się, że trzeba naprawić historyczną krzywdę, jaką zrobiono polszcząc nasze nazwiska. Ja chcę powiedzieć, że wysiłki zmienić nazwisko, mając chęć pokazania swej wierności Litwie, ukazania swego patriotyzmu, przypominają wysiłek ubrania się w pewne szaty, żeby ukryć swoją prawdziwą wewnętrzną treść i nic więcej. Litewskie nazwisko wcale nie zapewnia patriotyzmu; w taki sam sposób polskie nazwisko nie świadczy, że jesteś nie-Litwinem. Takich wysiłków do zmiany nazwisk jakoś nie widać u Finów. Niektórzy ludzie czynią to, by afiszować swój patriotyzm i zrobić popłatny interes. Ale gdy nadejdą inne czasy, oni ponownie zmienią swoje nazwiska”. Jak widać, kilka wątpliwych głosów pogody nie zrobiło i ustawę przyjęto. W jej następstwie zjawily się rządowe postanowienia i ogromne rzesze ludzi zaczęły przeinaczać nazwiska. Zmiany nazwisk z Sosnowskiego na Sasnauskas, z Żukowskiego na Žukauskas, to jeszcze niewinne zmiany, z których da się odczytać pierwotny wariant. Niestety, wynurzyła się tendencja przeinaczania nie tylko końcówek.

Spójrzmy na długie listy przekabaconych nazwisk zgodnie z rządową decyzją. Kilka z nich wyrywkowo i dla przykładu porównałem z nazwiskami przodków z księgi kościelnej.

Przekonałem się, że przodkowie mieli nazwiska polskie. Co się stało? Nie wystarczyło przerobić ochrzczonego i zapisanego w księdze kościelnej Wacława Wróblewskiego z Kowna na Vrubliauskas.

Ponieważ ta „modyfikacja” rznąła jeszcze ucho litewskich urzędników polskim rdzeniem, dlatego nazwisko zmieniono na Žvirblis. Rosjanin Timofej Stelmakow stał się Stelmokasem (stelmach, to przecież kołodziej w językach słowiańskich), urodzony na Łotwie Aleksandr Iwanow został Jonušasem, Szostakowski — Šeštakauskasem, Gorelczionok — Garelisem, Wasilonok — Vasiūnasem, Kacas — Dainyse, Sitnikas — Skirmantasem, Viemart — Vydūnasem, Jastrzębski — Vanagūnasem.

Byli i tacy, którzy stali się Kazlauskasami i Vrubliauskasami, zachowując polski rdzeń. W tym wypadku została chociaż luka, zdradzająca pochodzenie nazwisk.

Fantazja litewskich urzędników dość często nadawała różnego pochodzenia nazwiskom jedno i to samo brzmienie. W „Wiadomościach Rządowych” („Vyriausybės žinios”) znajdujemy, jak Kozłowski i Fiszer otrzymali nazwisko Arūnas, a osoby z różnymi nazwiskami: Przeracki, Wróblewski, Fiszer, Sienkiewicz byli „obdarowani” nazwiskiem Šarūnas. Teraz, asymilowani potomkowie podobnych osób są często święcie przekonani o swoim litewskim pochodzeniu, bazując je na podstawie czysto po litewsku brzmiącego nazwiska.

Gdyby Kaczyński miał szczęście mieszkać na Litwie Kowieńskiej, to mógłby otrzymać nazwisko Kačionis, jak to stało się z Kaczyńskim z Wilkomierza. Balys Dvarionas, znany kompozytor litewski, urodzony na Łotwie w 1904 roku, przyszedł na świat w rodzinie Dworanowiczów, jako Bolesław Dworanowicz. Na Litwie na początku mianował się jako Dvarionavičius, a później stał się Dvarionasem.

A oto kilka wersji nazwiska Tomaszewski. W zależności od humoru urzędnika powstawały takie oto warianty: Tamašauskas, Tamošaitis, Tomaitis, Tomonis.

A oto jeszcze kilka przykładów całkowitej zmiany nazwisk: Stróż stał się Stružasem, a później Sumantasem, Szefer — Šiaurysem, Bieleszkiewicz — Baltėnasem, Gładki — Głażysem. Gabriel Zabłocki spod Szawel „przechrzczony” został na Użubalisa. Radzę więc ministrowi Ażubalisowi sprawdzić swoje pochodzenie, a — myślę — czeka go wiele niespodzianek. Między innymi, poseł na Sejm RL w latach 1992-1996 V. Velikonis przyznawał się do polskiego pochodzenia, choć mówił, że teraz już w jego rodzinie nikt tego nie czyni.

Przykłady można mnożyć na tysiące. Powstaje inne pytanie: czy Litwini mogą podać źródło, by na szczeblu państwowym w Polsce tak bezpardonowo przerabiano nazwiska? Z tego, co wiem, najwyżej odrzucano końcówki i to na własne życzenie osoby. Słynny obrońca Strękowej Góry, polski bohater Władysław Raginis nie został Rogińskim, Molis nie został Glińskim, jeśli tego sobie nie życzył.

Były wicepremier i członek Sejmu RL, filozof Romualdas Ozolas w ciągu pięćdziesięciu lat był Łotyszem. Wyczuwszy jednak, że karierę na Litwie lepiej się robi, gdy się jest etnicznym Litwinem, w 1990 roku doznał olśnienia i... postanowił stać się Litwinem. W wyniku osobistej prośby i postanowienia Rady Najwyższej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki Litewskiej, sygnowanego podpisami sekretarza Sabutisa i przewodniczącego Brazauskasa, zmienił narodowość z Łotysza na Litwina poprzez zapis w dowodzie osobistym i nikt jakoś nie zarzuca mu, kim miałby być i jakie ma pochodzenie. Nie wiem wprawdzie, dlaczego nie zmienił łotewskiego nazwiska na bardziej swojsko po litewsku brzmiące Ažuolas.

W grę wchodzi podwójne standardy: każdy, kto się lituanizuje, jest dla Litwinów w porządku. Kto natomiast chce nie tyle polonizować się, ile zostać sobą i w zgodzie ze swoim sumieniem, uchodzi za prawie wroga. Dlaczego Litwini, jak diabeł krzyża boją się polskiego świadectwa na Litwie, częstokroć negując nawet jego istnienie, a zgodnie perswadując o mistycznej nagminnej polonizacji rodaków?



Nawet ci najwięksi mają oznaki tej nacjonalistycznej choroby.

Oto fragment III części „Dziadów” Adama Mickiewicza:

Pan z Litwy i po polsku? Nie pojmuję wcale. —

Ja myślałem, że w Litwie to wszystko Moskale.

O Litwie, dalibógże! Mniej wiem niż o Chinach...

Klasyk litewskiej literatury, poeta Justinas Marcinkevičius, uważający widocznie, że Polaków na Litwie nie było, a zjawili się wyłącznie po akcji generała Lucjana Żeligowskiego, tak tłumaczy ten fragment, wypaczając zresztą jego sens:

Tai jūs iš Lietuvos? O aš maniau lig šiolei

Kad Lietuvoje nėra lituvių, tik maskoliai

Pažįstu Lietuvą kaip Kiniją, deja...

Widocznie zbyt głęboko zapadł w duszę Basanavičius, który otwarcie wypowiedział swój stosunek do Polaków w gazecie amerykańskich Litwinów „Apšvieta” w 1892 roku, gdy nikt jeszcze nie podejrzewał zaistnienia polsko-litewskich waśni wokół Wilna: „Każdy, kto zna się na przeszłości Litwy, wie, że w szeregu nieprzyjaciół Litwy Polacy zajmują pierwsze miejsce. Powinni oni figurować nie jako przyjaciele Litwy, ale jako najwięksi nieprzyjaciele”. Gdy oficjalne delegacje Polski i Litwy składają wieńce na grobie Marszałka Piłsudskiego (który nigdy nie powiedział złego słowa o Litwinach) i w miejscu spoczynku Basanavičiusa, warto pamiętać o symbolice takich gestów.

Autor: Zbigniew Siemienowicz 5 November 201

## LITWA CZYLI WOJEWÓDZTWO LITEWSKIE





Litwa i Polska w granicach *Rzeczypospolitej* w roku 1619,

23 marca 1939 r. na skutek ultimatum część terytorium Litwy (Okręg Kłajpedy) została wchłonięta przez III Rzeszę.

## II wojna światowa



Godło sowieckiej Litewskiej SRR

23 sierpnia 1939 r. III Rzesza i Związek Radziecki zawarły tajny układ (pakt Ribbentrop-Mołotow), który sytuował Litwę w niemieckiej strefie wpływów. Po agresji na Polskę przez Niemcy i Rosję sowiecką w 1939 r., Sowietci oddali zajęte Wilno i część Wileńszczyzny Litwinom. Groźba utraty niepodległości została skompensowana objęciem Wilna i części Wileńszczyzny, w którym przystąpiono, z uwagi na jego etnicznie niemal całkowicie polski charakter do przymusowej lituanizacji. W ramach represji władze litewskie zamknęły m.in. Uniwersytet Stefana Batorego. W związku z tym rząd Republiki Litewskiej nie przeniósł się z Kowna do Wilna. Dokonując licznych prowokacji granicznych, w 1940 ZSRR wysunął wobec Republiki Litewskiej ultimatum, żądając utworzenia baz sowieckich na jej terytorium. 15 czerwca 1940 150-tysięczna armia sowiecka rozpoczęła okupację Litwy.

Kilkanaście dni przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, rozpoczęto deportację 35 tysięcy ludności na Syberię. Okupacja niemiecka dawała Litwinom stosunkowo duży zakres wolności i pewne nadzieje na jakąś formę państwowości. Powstały litewskie policje kolaboracyjne Saugumo policija i Ypatingasis būrys, które zwalczały polskie formacje niepodległościowe i dopuściły się zbrodni wobec ludności żydowskiej i polskiej na okupowanej Wileńszczyźnie, w tym Zbrodni w Ponarach, gdzie w latach 1941-1944 wymordowano około 60-70 tys. Żydów i 20 tys. Polaków, głównie wileńskiej inteligencji.

13 lipca 1944 r. Wilno zostało ponownie zajęte przez Sowieców i żołnierzy Armii Krajowej (operacja „Ostra Brama”). Wraz z wypieraniem Niemców przywracano władzę radziecką, z którą do 1952 r. walczyły litewskie oddziały partyzanckie, a na Wileńszczyźnie polskie. Zarówno podczas pierwszej okupacji, jak i po 1944 r. Sowieci zaprowadzali swoją władzę przy pomocy zbrodni, represji i masowych wysiedleń miejscowej ludności.

Pozostałych Polaków z objętej przez sowiecką Litwę części Wileńszczyzny i w mniejszym stopniu Kowieńszczyzny (przedwojennych obywateli Republiki Litewskiej) przymusowo wysiedlono w latach 1944-1946 (Wysiedlenie Polaków z Kresów Wschodnich 1944-1946) w liczbie 200 tys., a następnie w ramach ostatniej masowej fali wysiedleń ludności polskiej w latach 1955-1959 w liczbie blisko 50 tys.

### **Czasy współczesne**

Pod koniec lat 80. rozpoczął się nowy okres odrodzenia narodowego na Litwie. Organizowano masowe demonstracje pod hasłem przywrócenia niepodległości, m.in. tzw. bałtycki łańcuch, żywy łańcuch, który połączył trzy kraje bałtyckie. 11 marca 1990 r. Litwa ogłosiła deklarację niepodległości, na co stanowczo zareagował Związek Radziecki, wprowadzając na ulice Wilna czołgi. 13 stycznia 1991 nastąpił szturm rosyjski na wieżę telewizyjną. Wojsko zabiło 15 bezbronnych cywilów, a 700 zostało rannych. Jednak Litwini dopięli swego i 17 września 1991 roku zostali przyjęci w poczet członków ONZ, a rok później odbyły się pierwsze wolne wybory do litewskiego Seimasu.

W wyborach parlamentarnych w 1993 roku zwycięstwo wyborcze odnieśli przedstawiciele postkomunistycznej Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy z Algirdasem Brazauskasem na czele, która dążyła do nawiązania dobrych stosunków gospodarczych z Rosją i Ukrainą. W tym samym roku Brazauskas został prezydentem. W 1994 roku Litwa, podczas wizyty Lecha Wałęsy w Wilnie, podpisała z Polską układ o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. W 1998 prezydentem Litwy został Valdas Adamkus. W tym samym roku wileński parlament powierzył stanowisko premiera Gediminasowi Vagnoriusowi, w maju 1999 premierem został konserwatysta Rolandas Paksas, który został zastąpiony na stanowisku w listopadzie 1999 roku przez Andriusa Kubiliusa.

W 2000 roku premierem został A. Brazauskas. W wyborach prezydenckich w styczniu 2003 zwyciężył R. Paksas, który jednak w 2004 został usunięty ze stanowiska ze względu na ujawnione powiązania z rosyjskimi strukturami gospodarczymi i przestępczymi, które uczestniczyły w finansowaniu jego kampanii wyborczej. W wyniku rozpisanych ponownie wyborów na fotel prezydenta powrócił w czerwcu 2004 Adamkus.

W marcu 2004 Litwa została członkiem NATO. 1 maja 2004 Litwa wraz z 9 innymi krajami przyjęła członkostwo Unii Europejskiej. W przeprowadzonych w tym samym roku wyborach parlamentarnych zwycięstwo odniosła populistyczna Partia Pracy kierowana przez KGB owca i rosyjskiego biznesmena Wiktora Uspaskicha, który przyjął litewskie obywatelstwo.

W czerwcu 2005 został oskarżony o kłamstwo odnośnie wyższego wykształcenia, co stało się bezpośrednią przyczyną jego dymisji z funkcji ministra gospodarki i rezygnacji z mandatu posła. W grudniu 2005 Sąd Najwyższy uniewinnił R. Paksasa, nie uchylił jednak impeachmentu. W czerwcu 2006 wybuchł kolejny skandal – władze ujawniły, że prowadzą śledztwo w sprawie podejrzeń, iż Partia Pracy powstała za pieniądze rosyjskich służb specjalnych. Premier Algirdas Brazauskas i jego rząd podali się do dymisji.  
Wikipedia

2013-07-24 Artur Ciechanowicz

12 lipca Wileński Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w trwającym 5 lat procesie dotyczącym podwójnej księgowości i nadużyć finansowych w nieistniejącej od kwietnia 2013 roku Partii Pracy (połączyła się ona ze swoją dawną młodzieżówką – Partią Labourzystów). Prokuratura zarzucała ugrupowaniu oraz jego prominentnym działaczom nierozliczenie się w latach 2004–2006 z 24 mln litów (6,9 mln euro) dochodów i 23 mln litów wydatków.

Założyciel i wieloletni lider tej partii – Wiktor Uspaskich, biznesmen rosyjskiego obywatelstwa – został uznany za głównego winnego i skazany na karę 4 lat pozbawienia wolności i karę pieniężną w wysokości ponad 23 tysięcy litów. Vitaliję Vonžutaitė, posłankę Partii Pracy, którą sąd nazwał bliską współpracowniczką Uspaskicha, skazano na karę 3 lat pozbawienia wolności. Marina Liutkevičienė, była księgowia ugrupowania, została skazana na rok pozbawienia wolności. Obecny lider partii, 31-letni wiceprzewodniczący Sejmu Vytautas Gapšys będzie musiał zapłacić ponad 35 tysięcy litów grzywny. Wobec samej partii sprawę umorzono. Wyrok nie jest prawomocny, a skazani mają 20 dni na złożenie apelacji. Wiktor Uspaskich tymczasem 13 lipca odleciał do Moskwy, żeby – jak sam stwierdził – w kraju pochodzenia świętować 54 urodziny. Według prawników proces apelacyjny może potrwać dwa lata.

## **Litwa już zwróciła majątki**

**Żydzi na Litwie:** Ponad 600 lat historii Przybyli na Litwę ponad 600 lat temu. Współzycie układało się różnie: od tolerancji i przywilejów do nienawiści i pogromów. Obecnie na Litwie mieszka około 5 tysięcy Żydów. W przeszłości ich liczba była nawet kilkadziesiąt razy większa. W czasie Holocaustu wymordowano około 95 proc. litewskich Żydów, czyli tzw. litwaków.

Wilno przez długi okres było nazywane Litewską lub Północną Jerozolimą. Jest kilka wersji skąd taka nobilitacja Wilna. Jedna z legend twierdzi, że po wkroczeniu Napoleona do Wilna, cesarz zobaczywszy mnóstwo synagog i modlących się Żydów, miał powiedzieć: „Jest to Litewska Jerozolima”. Z Litwy, a ściślej mówiąc — z terenów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pochodzi wielu sławnych i znanych ludzi pochodzenia hebrajskiego. Tu urodził się i działał znany

rabin, matematyk, znawca kabały Eliaasz ben Salomon Zalman, zwany również Gaonem z Wilna. Z tych terenów pochodzi znany angielski chemik, laureat Nagrody Nobla Aaron Klug, rosyjski malarz Izaak Lewitan, francuski rzeźbiarz i kolega Pabla Picassa — Jacques Lipchitz — Dla mnie najważniejszy jest Jasza Heifetz, światowej sławy skrzypek — powiedziała „Kurierowi” Maša Grodnikienė, zastępca prezesa Wspólnoty Żydowskiej na Litwie.

Do swego żydowskiego pochodzenia przyznają się też niektóre dzisiejsze gwiazdy litewskiego show biznesu: David Šamrajus z „Pikaso” czy Gidonas „Bilas” Šapiro ze skandalicznego „ŽAS”. Dokładna liczba Żydów na Litwie nie jest do końca znana. W oficjalnych statystykach szacuje się, że jest ich około 5 tysięcy. Jakie są inne statystyki — nie wiadomo.

Długoletni prezes Wspólnoty Żydowskiej na Litwie Simonas Alperavičius jest zdania, że liczba może być mniejsza. Za sowietów ludzie pochodzenia żydowskiego, ze względu na karierę, często ukrywali swoją narodowość. Dlatego obecnie ci ludzie czy ich potomkowie mają problemy z identyfikacją. We Wspólnocie nie ma podziałów na tych, których korzenie są z Litwy i na tych, którzy przybyli tu po wojnie. — Ci, którzy urodzili się na Litwie, nawet jeśli ich rodzice przyjechali skądinąd, również są prawdziwymi litwakami — wyjaśnił „Kurierowi” Simonas Alperavičius.

Niestety, zapomniałem język polski, ale wszystko rozumiem. Gdy jednak przyjeżdża ambasador RP, to staram się rozmawiać po polsku — mówi Simonas Alperavičius Fot. Marian Paluszkiwicz Sam prezes urodził się w 1928 roku w Wilnie w tradycyjnej żydowskiej rodzinie. Ojciec Simonasa

Alperavičiusa, z zawodu inżynier, odbył służbę w Wojsku Polskim. W wieku 5 lat Simonasa Alperavičiusa wraz z rodziną nielegalnie przeniósł się do Kowna. Decyzję rodzinną Simonas Alperavičius tłumaczy tym, że mimo wszystko, Wilno w owym okresie było polskim prowincjonalnym miastem, a jego ojciec z wyższym wykształceniem po studiach w Niemczech, nie mógł znaleźć odpowiednią pracę. Z Kowna w 1941 roku Alperavičiusowie musieli uciekać w głąb Rosji. — Gdybyśmy nie uciekli, to podejrzewam, że nie byłoby dzisiejszej rozmowy — wyznał Simonas Alperavičius. Między sobą litewscy Żydzi rozmawiają przeważnie po litewsku lub po rosyjsku. Tylko bardzo nieduża część wspólnoty w życiu powszednim używa jidysz, chociaż Wilno jest dziś jedynym miastem na świecie, w którym tradycje jidysz są ciągle kontynuowane.

Pierwszym językiem Simonasa Alperavičiusa, w którym zaczął rozmawiać, był polski, jidysz doszedł później, nie mówiąc już o litewskim czy rosyjskim.

— Obecnie, niestety, zapomniałem język polski, ale wszystko rozumiem. Gdy przyjeżdża ambasador RP, to staram się rozmawiać po polsku — wytłumaczył „Kurierowi” Simonas Alperavičius.

Język polski nadal jest językiem znanym w światowej diasporze żydowskiej. Maša Grodnikienė opowiada, że kiedy spotkała się z matką męża swojej córki. Kobieta urodzona w Polsce, między innymi dzięki miejscowej ludności ocalała od zagłady, obecnie mieszka w Wielkiej Brytanii. — Ona nie знаła jidysz, ale perfekcyjnie mówiła po polsku. Ja, chociaż urodziłam się po wojnie i nie pochodzę z Wilna, to język polski trochę znam. Bardzo dobrze nam się rozmawiało — opowiada Grodnikienė.

Żydzi zazwyczaj są kojarzeni ze swoją religią — judaizmem. W Wilnie działa synagoga, jednak prawdziwie religijnych wyznawców judaizmu zostało dziś niewiele. Na sobotnie modły przychodzi zaledwie 50 – 60 osób. Według Alperavičiusa, to właśnie wspólnota, przy której działają szkoła, przedszkole, biblioteka oraz muzeum, pomaga dziś litewskim Żydom przetrwać. Przy Wspólnocie działa kilka klubów dla starszych i młodszych. W tym roku, pod koniec sierpnia, odbędzie się trzeci Światowy Kongres Litwaków.

— Bardzo cieszę się z tego faktu, że i Zjazd Wilniuków odbywa się niemal w tym samym czasie — powiedziała nam Maša Grodnikienė.

Pierwsza wzmianka o Żydach w Wielkim Księstwie Litewskim pochodzi z 1388 r., kiedy książę Witold rzekomo nadał pierwszy przywilej gminie żydowskiej. W Wilnie Żydzi zaczęli masowo osiedlać się na przełomie XVI i XVII wieku, aby w krótkim czasie stać się jednym z większych i znanych centrów żydowskich na świecie.

W 1918 r. duża część Żydów poparła aspiracje niepodległościowe Litwy. Na Litwie kowieńskiej Żydzi stanowili największą mniejszość narodową. Szacuje się, że ówczesnie na terytorium obecnej Litwy (czyli wraz z Wileńszczyzną) mieszkało ponad 250 tysięcy Żydów. Na Litwie zostało nawet powołane specjalne ministerstwo ds. Żydów. W pierwszych latach litewskiej niepodległości ludność żydowska cieszyła się szeroką autonomią. Żydzi zasiadali w Sejmie i byli litewskimi dyplomatami.

Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach następnych, zwłaszcza po przewrocie 1926 roku. Zresztą w tej lub innej formie antysemityzm i nacjonalizm był czymś charakterystycznym dla ówczesnego okresu w wielu krajach.

Czarną kartą w historii stosunków litewsko – żydowskich są lata II wojny światowej, w czasie której niemieccy naziści i miejscowi kolaboranci wymordowali ponad 90 proc. litewskich Żydów. Dla Simonasa Alperavičiusa dotychczas jest czymś bolesnym i niezrozumiałym ten zwrot w świadomości litewskiego społeczeństwa. Simonas Gurevičius, dyrektor wykonawczy Wspólnoty Żydowskiej, jest zdania, że wpływ na wzrost nastrojów antysemickich przed i w czasie wojny miała niemiecka propaganda. Obaj jednak odzégnują się od tego, aby Litwinów nazywać narodem morderców i stawiać znak równości między Litwą pod okupacją i Litwą obecną. — Na Litwie, jak w każdym narodzie, był odsetek ludzi dobrych i złych, byli ci, którzy ratowali i ci, którzy mordowali — wytłumaczył pozycję swoją i wspólnoty Simonas Alperavičius. Mitem nazywają przedstawiciele Wspólnoty panujący stereotyp, jakoby Żydzi byli zwolennikami komunizmu.

— Żydzi nie mogli wybrać, po której stronie barykady stanąć. Były dwa bloki, dwie ideologie i oczywiście nie mogliśmy wybrać nazizmu — tłumaczy sytuację sprzed 60 lat Gurevičius. Pierwsze oznaki stalinowskiej kampanii „antysemickiej” zaczęły się już po wojnie. Litwa pod tym względem była bardziej „liberalna”, dlatego od razu po wyzwoleniu tych terenów spod okupacji niemieckiej zaczęły tu przebywać Żydzi z Rosji i innych terenów Związku Radzieckiego. — Był to proces naturalny. Zarówno materialnie, jak i politycznie tu było źle. Źle było wyjechać do Polski, skąd można było wyemigrować do Izraela — wytłumaczył Simonas Alperavičius.

Kwestia żydowska w późniejszych latach na Litwie również nie była tak dotkliwa, jak w pozostałej części Związku. W latach 70. – 80. na Litwie działały nielegalne żydowskie szkoły „niedzielne”. Simonas Gurevičius uczęszczał do jednej z nich.

— Zajęcia odbywały się albo w prywatnym mieszkaniu, albo w szkołach, jeśli akurat dyrektor szkoły był Żydem. Władze litewskie raczej patrzyły na tę działalność przez palce, bo również nie lubili Sowietów — mówi Simonas Gurevičius. Większość litewskich Żydów poparła litewskie aspiracje niepodległościowe. W 1988 r. na tzw. Olimpiadzie Machabejskiej reprezentacja Żydów z Litwy wystąpiła pod litewskimi barwami narodowymi. Obecnie prezes wspólnoty ma pewien żal, że nie patrząc na zaangażowanie litewskich Żydów w odzyskanie niepodległości, na Litwie nadal jest żywy antysemityzm.

— Na Litwie nie ma państwowego antysemityzmu, ale u władzy są ludzie, zarażeni tym bakcylem — dzieli się swoimi myślami Simonas Alperavičius.

Antysemityzm czy pochody neonazistów są prawie w każdym państwie europejskim. Problem tkwi w tym, że na Litwie na takie zajścia jest brak odpowiedniej reakcji sfer rządowych. Antysemityzm na Zachodzie i na Litwie ma również różne podłoża. Na Zachodzie antysemityzm nie wynika z jakichś „wiekowych” stereotypów, po prostu tam są silne muzułmańskie wspólnoty i są akcje wymierzone w państwo Izrael, solidaryzujące się z Palestyńczykami, czego na Litwie nie ma — uważa Simonas Gurevičius. Dodaje przy tym, że dużym błędem społeczeństwa litewskiego jest myślenie, że antysemityzm jest problemem żydowskim. — Oczywiście jest nam przykro, że coś takiego istnieje, ale to problem całego litewskiego społeczeństwa. To że antysemityzm jest mocny na Litwie, wpływa ujemnie na wizerunek Litwy — uważa Gurevičius.

Antysemickie nastroje nasila sprawa zwrotu mienia Wspólnocie Żydowskiej. — Wspólnota Żydowska nie prosi jakichś wyjątkowych praw dla siebie. Po prostu na Litwie jest ustawa, według której Kościołowi Katolickiemu i innym wspólnotom wyznaniowym zwrócono mienie. Natomiast Wspólnota Żydowska dzięki obiektywnym okolicznościom i swojej odmiennej strukturze nie mogła skorzystać z tych przepisów. Problem tkwi w tym, że społeczeństwo nie chce tego zrozumieć, a rządzący nie chcą mu wytłumaczyć — uważa Simonas Gurevičius. Wszyscy rozmówcy podkreślają swoją mocną więź z Litwą. Podczas zawodów sportowych zawsze kibicują litewskim sportowcom. — Oczywiście, gdy gra Izrael z Litwą pojawia się pewien problem — uśmiecha się Simonas Alperavičius. Takich dylematów nie ma Simonas Gurevičius: — Zawsze kibicuję Litwie. Gdy grał „Žalgiris” z „Maccabi” pojechałem kibicować „Žalgirisu”, ale gdy jego kibice zaczęli krzyczeć „Juden raus”, to przesiadłem się do kibiców „Maccabi”. Chociaż zawsze kibicuję Litwie — przyznaje się Simonas Gurevičius.

Antoni Radzenko 31 lipca 2009

<https://kurierwilenski.lt/2009/07/31/zydzy-na-litwie-ponad-600-lat->



## Z historii/

**Zwrot ziemi na Litwie rozpoczął się w 1991 r.** i trwa do tej pory. Od chwili wejścia w życie, ustawa o reformie rolnej zmieniała się wielokrotnie, najczęściej na niekorzyść prawowitych spadkobierców na Wileńszczyźnie.

### 05 kwietnia 2012

<https://natemat.pl/8999,litwa-zaczyna-oddawac-zagrabione-mienie-kiedy-czas-na>

Walka o głosy przed październikowymi wyborami na Litwie trwa w najlepsze. W środę rząd postanowił uczynić zadość żądaniom kilku tysięcy Żydów i utworzył fundusz, z którego będą wypłacane rekompensaty za mienie zagrabione przez komunistów po wojnie. W Polsce, choć problem jest nieporównanie większy, nie widać na razie szansy na jego rozwiązanie. Jak przypomina dzisiejsza "Rzeczpospolita" w grę wchodzi nawet 400 tys. hektarów ziemi i kilka tysięcy budynków. Na wczorajszym posiedzeniu litewski rząd postanowił utworzyć specjalny fundusz, z którego będzie wypłacał rekompensaty za nieruchomości zajęte po II wojnie światowej przez komunistyczne władze. Równowartość około 153 mln zł ma być przez najbliższe 10 lat wypłacona organizacjom żydowskim. Z kolei jeszcze w tym roku ponad 3 mln litów (czyli 3,5 mln zł) trafi do ofiar Holokaustu. Szacuje się, że te pieniądze to około 30 procent wartości mienia zajętego po wojnie.

### Tysiące polskich rodzin na Litwie czeka na zwrot ojcowizny rok 2017

<https://kurierwilenski.lt/2017/03/10/tysiace-polskich-rodzin-na-litwie-czeka-na-zwrotujcowizny/>

**Niedawno rząd Litwy oświadczył, że do 2019 roku planuje zakończyć proces zwrotu ziemi, ponieważ trwa on bardzo długo, od 27 lat.** Rząd zobowiązał samorządy do stycznia 2018 roku przygotować plan niezagospodarowanych gruntów w jednostkach samorządowych oraz zaprojektować działki, które mają być zwrócone prawowitym właścicielom.

Decyzja ta ma przyspieszyć zwrot ziemi.

Tymczasem eksperci oceniają rządową decyzję sceptycznie. Przypominają, że szybciej nie zawsze znaczy lepiej, gdyż przyspieszenie procesu może poskutkować masowym wypłaceniem symbolicznych rekompensat dla pretendujących do ziemi. Jak poinformowano Kurier Wileński, w litewskiej Narodowej Służbie Rolnej (NSR) do stycznia tego roku w sprawie zwrotu ogółem 39,98 tys. hektarów ziemi apelowało 51,8 tys. mieszkańców. W całym kraju ziemię zwrócono 87,04 proc. obywateli. W obecnej chwili na zwrot własności czeka jeszcze 6,7 tys. mieszkańców, którzy żądają ogółem 3,74 tys. hektarów ziemi.

– W 68 ze 103 miast własność już została zwrócona całkowicie. Przykładowo, w Kłajpedzie zwrot ziemi już zakończył się w stu procentach, w Kownie zwrócono już ponad 90 procent ziemi. Samorządy tych miast nie zwlekały z procesem sporządzania planów działek. Zupełnie inaczej sytuacja wygląda w Wilnie. Stolica jest obecnie jedynym miastem, gdzie znacjonalizowane przez Sowietów mienie zwrócono jedynie niecałym 54 procentom mieszkańców. Zwrócona w stolicy ziemia stanowi 2,87 tys. hektarów. W ubiegłym roku działki otrzymało 271 wilnian – powiedział nam Ruslanas Golubovas, rzecznik prasowy NSR.



Ogółem na zwrot ziemi czeka jeszcze 3 625 mieszkańców Wilna, 701 mieszkańców Kowna oraz 283 mieszkańców Połagi. Jak powiedział przedstawiciel NSR, problem ze zwrotem mienia polega na tym, że poszczególne decyzje dotyczące restytucji praw na znacjonalizowaną nieruchomość podejmują instytucje od siebie niezależne.

– Ostateczną decyzję w sprawie zwrotu ziemi podejmuje Narodowa Służba Rolna, ale przydzielaniem oraz planowaniem działek zajmuje się lokalny samorząd. Służba już niejednokrotnie zwracała się do wileńskiego samorządu z prośbą niezaciągania procesu zwrotu majątku mieszkańców. Prośby były jednak ignorowane, samorząd dotychczas nie podjął żadnych konkretnych działań, aby problem rozwiązać.

Nasuwa się zatem wniosek, że dane zachowanie samorządu, przeciwne oczekiwaniom mieszkańców, jest spowodowane jakimiś motywami politycznymi – tłumaczył przedstawiciel NSR. Stołeczne władze tymczasem podkreślają, że zwrot ziemi jest procesem niezwykle czasochłonnym, a przygotowanie planu tylko pod jedną działkę może zająć nawet kilka lat. Według samorządu wileńskiego proces zwrotu ziemi w stolicy nie jest odwlekany z premedytacją. Największy problem w Wilnie stanowi brak niezagospodarowanej ziemi, dlatego zaspokojenie wszystkich interesantów jest skomplikowane.

Oprócz zwrotu ziemi „w naturze” państwo proponuje kilka sposobów rekompensaty. Jednym z nich jest możliwość odzyskania ziemi w postaci lasu lub w papierach wartościowych. Można również uzyskać rekompensatę pieniężną. Zgodnie z rządową metodyką za hektar ziemi o przeznaczeniu rolnym płaci się ok. 2 891 euro, natomiast za ziemię przeznaczoną w chwili nacjonalizacji pod zabudowę – 22 242 euro.

Warto podkreślić, że cena rynkowa za jeden ar (w zależności od położenia, infrastruktury i innych czynników) w stolicy wynosi mniej więcej tyle, co państwo płaci za hektar. Jednak w aktach prawnych, regulujących proces restytucji mienia, obecnie nie jest przewidziana możliwość rekompensaty według ceny rynkowej.

Ubiegający się o większe rekompensaty mieszkańcy jeszcze przed kilku laty masowo zwracali się do sądów. Jednak w 2013 roku utracili wszelkie możliwości uzyskania rekompensaty według ceny rynkowej ziemi. Sąd Konstytucyjny orzekł wówczas, że obliczana przez państwo wartość wykupywanej ziemi jest zgodna z zasadą równoważności. Sąd uznał więc jako sprawiedliwą niską cenę oferowaną przez państwo jako rekompensatę za odebraną ziemię.

Zdaniem Grzegorza Saksona, prezesa Związku Prawników Polaków na Litwie, szybkie, ale również sprawiedliwe zakończenie procesu zwrotu ziemi, nie wygląda realnie. Jak twierdzi, przymusowe i przyśpieszone przygotowanie planów działek może sprawić, że praca będzie wykonana niechlujnie. Samorząd może także odpowiedzieć, że po prostu brakuje wolnej ziemi.

– W takim przypadku pretendentom mogą być zaproponowane rekompensaty pieniężne. Praktycznie jednak nikt tego pieniężnego sposobu „zwracania ziemi” nie wybiera, bo rekompensaty są symboliczne. W niektórych przypadkach nie sięgają one nawet 1 procenta wartości rynkowej ziemi, dlatego takich symbolicznych wypłat – co jest zrozumiałe – ludzie nie chcą. Było już jednak sporo przypadków, gdy Narodowa Służba Rolna wypłacała taką rekompensatę, gdy w samorządzie konstатовano, że brakuje wolnej ziemi. Z tego powodu posypały się skargi – powiedział Kurierowi Wileńskiemu Grzegorz Sakson.

Jak zaznaczył, obecnie oczekuje się na orzeczenie Najwyższego Sądu Administracyjnego. Jeżeli decyzja sądu nie będzie po myśli pretendentów, wówczas formalnie proces zwrotu ziemi można zakończyć w ciągu kilku najbliższych lat.

– Chodzi o to, że zostanie stworzona pewna praktyka sądowa i sądy będą mogły się nią kierować. To znaczy, że mogą być stworzone możliwości dla wypłacania nieadekwatnych rekompensat nawet wbrew woli pretendentów. W ten sposób zwrot ziemi można byłoby zakończyć dosyć szybko.

Powstaje jednak pytanie, czy taki sposób rekompensaty – wypłacenie za hektar ziemi symbolicznych 2 000 euro – można uważać za sprawiedliwy? – rozważał Grzegorz Sakson. Rządowe plany przyspieszenia zwrotu ziemi sceptycznie ocenia również Renata Cytacka, prawniczka, radna samorządu miasta Wilna z ramienia AWPL-ZChR, prowadząca audycję „Ojcowizna” w Radiu Wilno.

– Praktycznie każdy nowo zaprzysiężony rząd na Litwie podaje nam datę zakończenia procesu zwrotu ziemi. Są to tylko deklaracje, gdyż za tym nie idą zwykle jakieś konkretne działania – mówi Kurierowi Wileńskiemu radna, zwracając uwagę również na problem dyskryminacji polskiej mniejszości narodowej w procesie odzyskiwania nacjonalizowanego przez Sowieców majątku. Prawniczka, która w ciągu pięciu lat konsultowała Polaków na Litwie w sprawach zwrotu ojcowizny, podkreśla, że najwięcej problemów powstaje podczas zwracania ziemi na Wileńszczyźnie, a przede wszystkim w Wilnie.

– Niestety, właśnie tutaj ma miejsce najwięcej naruszeń prawnych. Jest to spowodowane brakiem kontroli i odpowiedzialności urzędników regulacji rolnej. W 1997 na Litwie ustawowo z ziemi, czyli nieruchomości, utworzono „ruchomość”. To ewenement na światową skalę. Tym samym zapoczątkowano problem z przenosinami ziemi. Jak ktoś zwrócił prawo do własności 1 ha, np. na Żmudzi, to mógł go przenieść pod Wilno oraz podwoić, a czasami nawet potroić swój majątek. Ziemie czasami przenoszono na tereny, które kiedyś należały do miejscowych Polaków – tłumaczy Renata Cytacka. Zaznacza, że w wyniku przenosin ziemi wielu Polaków nadal nie może odzyskać swojej ojcowizny, bo działki już zostały zajęte. W pozostałej części kraju takich problemów nie ma i ziemia prawie wszędzie została już zwrócona.

– Tymczasem około 4 tys. polskich rodzin wciąż czeka na zwrot swojej ojcowizny, a krzywda wyrządzona Polakom wciąż trwa. Ostatnio do programu „Ojcowizna” zwrócił się mieszkaniec Wilna, któremu za posiadaną działkę w wysokości 6 arów wyznaczono rekompensatę pieniężną w wysokości zaledwie 70 euro! Mężczyzna z tego powodu czuje ogromny żal, bo jasne jest, że potrzebuje nie tej nikczemnej kwoty, tylko swojej ojcowizny – mówi Cytacka.

Podkreśla również, że przykładów dyskryminacji Polaków w sprawie zwrotu ziemi jest masa.

– Przykładowo na początku reformy odrzucano polskie dokumenty własnościowe sprzed 1939 roku, jakoby były to dokumenty obcego państwa. A jakiego niby miały być? To jawna dyskryminacja Polaków. W niektórych miejscach dany proceder trwał wiele lat. Tymczasem mieszkańcy z innych zakątków Litwy spokojnie przenosili swoją ziemię na własność, którą niegdyś zabrano Polakom – ubolewa Renata Cytacka. Zaznacza także, że z tych „przenosin” skorzystało wielu przedstawicieli litewskiego establishmentu, sędziów, prokuratorów, sygnatariuszy Aktu Niepodległości Litwy. Jak mówi, nawet sam Vytautas Landsbergis przeniósł swoją ojcowiznę spod Kowna i zamienił 9 ha lasu w Szukiszkach na działkę na Zwierzyńcu w Wilnie, czy też działkę małżonki w Awżeniach i in. O udziały ziemi, które przyznano Landsbergisowi, ubiegali się również rdzenni mieszkańcy tych okolic. Jednak zostali z niczym.

– Przypomnieć warto również o powtórnej, litewskiej nacjonalizacji. Polegała ona na anulowaniu aktów własności mieszkańców „wielkiego Wilna”, czyli okolic, które zostały przyłączone do stolicy w 1996 roku. Sprawy dotyczą przede wszystkim anulowania aktów własności, w których były jakiegokolwiek zasoby leśne. Na przykład, jeżeli działka wynosiła 1 ha ziemi, a zasoby leśne zaledwie 1 ar, to akt własności, który został wydany np. w 2003 roku – zostawał anulowany. Działo się tak ze względu na przyjętą później ustawę o lasach państwowych, na mocy której miejskie zasoby leśne należą do lasów państwowych i nie podlegają zwrotowi – tłumaczy Cytacka.

– Pamiętajmy, że w miastach można zwrócić tylko tę ziemię, która była w posiadaniu przed wojną. Ludzie otrzymali ją w słusznej wierze na podstawie aktu własnościowego. Jak można po latach zagrabić to, co przedtem w imię prawa oddano? Okazuje się, że można. Sprawę przekazano do sądów, które anulowały prawo własności. W trakcie rozpraw wszelkie czynności prawne są cofane, a jeżeli ktoś zastawił w banku, to zastaw również jest anulowany itd.

Nasi rodacy po otrzymaniu aktu własności dysponowali we własnym zakresie swoją własnością, a teraz sąd nakazał anulować wszelkie czynności cywilnoprawne i oczywiście kosztami obciążył właściciela parceli – mówi Renata Cytacka.

Ubolewa jednocześnie, że oszukany człowiek został dodatkowo zmuszony do poniesienia kosztów za błędy popełnione przez urzędników. Opłaty sądowe to ogromne koszty, zaś ludzie ponoszą odpowiedzialność za to, czego nie uczynili.

– Tymczasem w sądach nawet nie znajdziemy przykładów anulowania aktów własności u wielkich dygnitarzy, którzy przenieśli parcele z głębi kraju do rezerwatów, parków i wileńskich lasów. Kolejny raz okazało się, że nowelizacja ustawy została skierowana przeciwko miejscowym mieszkańcom – podkreśla Renata Cytacka.

Prawniczka stwierdza, że w sprawie zwrotu ojcowizny Polacy są dyskryminowani już od 27 lat. – Są to lata upokorzeń, zwodzenia obietnicami, nadużycia urzędniczego i wysyłania bez końca do sądów.

Własność, którą zaborcy zagrabili w jeden dzień, po upływie ponad ćwierć wieku w niepodległym państwie, nadal nie zostaje zwrócona właścicielom. Trudno więc takie państwo nazywać demokratycznym. Konstytucja zabrania jakiegokolwiek dyskryminacji, dlatego polskich pretendentów z Wileńszczyzny w sprawie zwrotu ziemi należy traktować tak samo, jak pretendentów z innych zakątków Litwy i zwrócić ich własność godnie – mówi Cytacka.

Tymczasem Stanisław Majewski, doktor nauk ekonomicznych, dyrektor Międzynarodowego Centrum Badań Naukowych i Edukacji, członek Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, sądzi, że poprzez postanowienie zwrotu ziemi władze zrobiły polskiej społeczności niedźwiedzią przysługę.– Proces zwrotu ziemi na Wileńszczyźnie trwa tak długo i nie przynosi pozytywnych wyników dla Polaków dlatego, że sam jego charakter jest specyficzny. Gdy zmienia się władza, zmieniają się również zasady własności. Własność przechodzi w inne ręce. Wtedy zaczyna się bałagan. Chodzi o to, że przed 27 laty, po 11 marca, obudziliśmy się w państwie z gospodarką wolnorynkową, a nie w państwie socjalistycznym. Trafiliśmy do systemu, z którym wcześniej nie mieliśmy do czynienia.

Nastąpił podział własności, pojawiła się własność prywatna, której w sowieckich czasach nie mieliśmy albo mieliśmy bardzo ograniczoną. Dokument, który zatwierdził prawo do zwracania odebranej kiedyś nieruchomości, był bardzo ważny. Własność jednak zaczęto dzielić nie tak, jak się należy i wyrządzono niesamowitą szkodę dla prawowitych właścicieli – mówi dr Stanisław Majewski.

Podkreśla, że zasady zwracania ziemi były świadomie wymierzone w polską mniejszość i zakładały lituanizację Wileńszczyzny. Jak twierdzi, litewskie władze bały się, że jeżeli zaczną zwracać ziemię sprawiedliwie – czyli nieruchomość będzie zwracana byłym właścicielom – to Wileńszczyzna wróci w ręce Polaków, bo to właśnie do nich te tereny należały przed wojną.

– W tej sprawie interesy starych i nowych władz były podobne – nikt nie chciał, aby ziemia została zwrócona Polakom. Zwrot ziemi dał im fantastyczną okazję rozwiązania „polskiego problemu” poprzez zasiedlenie niegdyś polskich terenów przez Litwinów, którzy przybyli z różnych zakątków naszego kraju – tłumaczy ekonomista. Dr Majewski zaznacza, że sprawiedliwym byłoby zwrócenie obywatelom majątku w takiej postaci, w jakiej go znacjonalizowano w lipcu 1940 roku. Inaczej rozwiązywać sprawę należało tylko w przypadku tych obywateli, których ziemi w czasach sowieckich zostały zabudowane.– Rządzącym nie chciało się jednak, żeby tak było. Zamiana ta polegała przede wszystkim na narodowości – zamiast Polaków w komisjach zasiedli ‘Litwini’. którzy mało troszczyli się o to, aby rdzenny naród nie został skrzywdzony, a ziemi nie zostały rozdane dla przyjezdnych.

Obecnie więc wokół Wilna jest masa przyjezdnych milionerów, którzy skorzystali z możliwości przenoszenia odzyskanej ziemi i w ten sposób się wzbogacili.

To niedopuszczalne, bo to znaczy, że rdzennym mieszkańcom tę ziemię zabrano – mówi dr Stanisław Majewski. W wyniku przenosin ziemi wielu Polaków nadal nie może odzyskać swojej ojcowizny. Fot. Marian Paluszkiewicz Podkreśla, że zaczęto również niesamowicie utrudniać proces zwrotu ziemi.

– Zwykły człowiek po dziś dzień musi chodzić do przeróżnych instytucji, pisać podania, szykować dokumenty, wyjaśniać sprawy z urzędnikami. Jednak to nie znaczy, że doczeka się zwrotu swoich posiadłości, bo częstą sprawą jest, że zebrane dokumenty gdzieś znikają, po czym całą „drogę krzyżową” po urzędach należy rozpoczynać na nowo – mówi naukowiec.

Zdaniem Stanisława Majewskiego władze są zainteresowane, aby wszystko trwało jak najdłużej, gdyż w ciągu tego czasu wiele osób po prostu nie dożyje do zakończenia procesu zwrotu ziemi. Jak twierdzi, o bardziej skuteczny sposób zwrotu ziemi powinni zadbać lokalni politycy, którzy powinni zainicjować powstanie instytucji stale monitorującej proces zwrotu ziemi – jak układane są kolejki, komu, gdzie i ile majątku zwrócono. Wszystkie informacje powinny być publiczne i jasne. – Bardziej aktywna ma być również sama polska społeczność. Musimy bardziej stanowczo walczyć o swoje prawa, na przykład organizować wiece. Walka o swoje prawa to rzecz normalna i zrozumiała, bo nie chcemy być oszukani przez władze, nie zasługujemy na to. Nie prosimy przecież o cudze mienie, tylko o swoje – mówi Stanisław Majewski.

## **PILECKI TO JEDYNY BOHATER II WOJNY ŚWIATOWEJ**

W Wilnie upamiętniono rotmistrza Witolda Pileckiego 25.05.2021

W dniu 24 maja – w wigilię Międzynarodowego Dnia Bohaterów Walki z Totalitaryzmem (25 maja - rocznica egzekucji bohatera z Auschwitz, rotmistrza Witolda Pileckiego) – z inicjatywy europosłanki Rasy Juknevičienė w Wilnie odbyła się uroczystość upamiętnienia Witolda Pileckiego.

W ceremonii złożenia wieńców przy ul. Užupio 7 (Zarzeczna 7) przy domu, w którym mieszkał Pilecki wzięli udział europosłanka Rasa Juknevičienė, ambasador RP na Litwie - Urszula Doroszevska, posłanka Związku Ojczyzny – Litewskich Chrześcijańskich Demokratów, przewodnicząca sejmowej Komisji Walk o Wolność i Pamięci Historycznej Państwa – Paulė Kuzmickienė, Radna m. Wilna, członek Komisji Pamięci Historycznej Kamilė Šeraitė, dyrektor IP w Wilnie - Dorota Mamaj oraz Dyrektor Domu Kultury Polskiej – Artur Ludkowski.

"Witold Pilecki rzucił wyzwanie dwóm totalitaryzmom: nazizmowi i komunizmowi. Był ofiarą obu tych zbrodniczych reżimów. Jest wzorem patriotyzmu, odwagi, umiłowania wolności i solidarności z prześladowanymi – wartości uniwersalnych, wspólnych dla wszystkich ludzi i fundamentalnych dla tradycji zachodniej." - podkreśliła w swoim wystąpieniu ambasador Urszula Doroszevska.

Parlament Europejski w rezolucji z roku 2019 wezwał do ustanowienia dnia 25 maja (rocznica egzekucji bohatera z Auschwitz, rotmistrza Witolda Pileckiego) Międzynarodowym Dniem Bohaterów Walki z Totalitaryzmem, co będzie wyrazem szacunku i hołdem dla wszystkich tych, którzy walcząc z tyranią, wykazali bohaterstwo i prawdziwą miłość do ludzkości, a także posłuży przyszłym pokoleniom za wyraźny przykład prawidłowej postawy, jaką należy przyjąć w obliczu zagrożenia totalitarnym zniewoleniem.

<https://www.gov.pl/web/litwa/w-wilnie-upamietniono-rotmistrza-witolda-pileckiego>

## .....I SFAŁSZOWANA KONSTYTUCJA 3 MAJA

Polsko-litewskie obchody Dnia Konstytucji 3 Maja w Wilnie

04.05.2021

Z okazji 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Wilnie odbył się szereg imprez, poświęconych tej pamiętnej dacie.

Obchody w dn. 2 maja rozpoczął specjalny koncert Orkiestry Kameralnej im. Św. Krzysztofa zorganizowany wspólnie z Ambasadą RP i Instytutem Polskim w Wilnie oraz Ministerstwem Spraw Zagranicznych Litwy pt. „Dzień, który zmienił historię”, który z Pałacu Władców WKL Muzeum Narodowego był transmitowany w litewskiej telewizji publicznej LRT. Widzów koncertu przywitani ambasadorem RP na Litwie Urszula Doroszevska oraz wiceminister Spraw Zagranicznych Litwy Mantas Adomėnas.

*„Cieszę, że na Litwie, w wigilię 230. Rocznicy Konstytucji 3 Maja zabrzmiały utwory wybitnych polskich kompozytorów, a szczególnie, że wybrzmiały powstały z okazji setnej rocznicy urodzin Czesława Miłosza utwór „Lituania”, którego kompozytorem jest urodzony w Wilnie Romuald Twardowski. Wspólna historia i dziedzictwo kultury łączą nasze narody i nadają naszym dwustronnym relacjom wyjątkowy charakter.”* – powiedziała do widzów telewizji LRT ambasador RP na Litwie Urszula Doroszevska.

## ***POLA BEZNADZIEI***

Na dziedzińcu Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie odbył się koncert okolicznościowy z okazji zakończenia VII kampanii „**Pola Nadziei**” oraz 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Podczas uroczystości, zorganizowanej przez Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie, Samorząd m. Wilno, Instytut Polski w Wilnie oraz Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, wystąpili: piosenkarka Ewelina Saszenko oraz śpiewak operowy Liudas Mikalauskas. Na Placu Katedralnym w Wilnie została otwarta przygotowana przez Muzeum Historii Polski we współpracy z Instytutem Historii Litwy oraz Ministerstwami Spraw Zagranicznych Polski i Litwy wystawa planszowa poświęcona Konstytucji 3 maja. Przy byłych na otwarcie wystawy gości (m. in. Ambasadorów Francji, Izraela, Irlandii) przywitani ambasadorem U. Doroszevska, wiceminister Spraw Zagranicznych Litwy Mantas Adomėnas, mer Wilna Remigijus Šimašius, dyrektor Muzeum Historii Polski dr Robert Kostro oraz dyrektor Instytutu Historii Litwy dr hab. Alvydas Nikžentaitis

„Być może bez Konstytucji, bez zapisów Aktu Wzajemnego Zareczenia Obojga Narodów, nie byłoby dzisiejszej Polski i Litwy. Bowiem kultywując pamięć o Konstytucji przetrwaliśmy zabory i odrodziliśmy nasze państwa na początku XX stulecia.” - podkreśliła w swoim Ambasador RP na Litwie Urszula Doroszevska.(....)

<https://www.gov.pl/web/litwa/polsko-litewskie-obchody-dnia-konstytucji-3-maja-w-wilnie>

## **...ORAZ ŚWIĘTO FLAGI ZA CZYM?---- ZA GRANICĄ CZYLI NA POLSKIEJ LITWIE**

Obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej  
02.05.2021

Święto Polonii i Polaków za granicą ustanowiono w dowód uznania historycznego wkładu środowisk emigracyjnych w realizację celów narodowościowych kraju przodków. Wspólne obchody z Dniem Flagi RP mają skłaniać Polaków do refleksji o szczytnych kartach historii Polski.



W tym roku obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za Granicą po raz dziewiętnasty. Podkreślamy tym samym wielowiekowy dorobek środowisk polonijnych w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc krajowi w najtrudniejszych momentach. Podkreślamy, że jest to święto również tych, którzy żyjąc z dala od ziemi ojczystej przyczynili się do rozwoju światowego dorobku ludzkości.

Obchodom tym towarzyszy ustanowione przez Parlament święto Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej jako jednego z głównych symboli państwowych. Symbol Polski, który jest z nami we wszystkich ważnych chwilach: podczas wielkich uroczystości państwowych, w dni żałoby, w momentach wzruszeń i radości jest wyrazem szacunku dla wspólnoty, którą tworzymy.

Niestety, nawet w XXI wieku, w świecie powszechnie gwarantowanych praw i wolności, zdarza się, że nasza narodowa identyfikacja napotyka na represje czy działania naruszające prawa mniejszości narodowych. Także o tym aspekcie naszej tożsamości musimy pamiętać świętując Dzień Polonii oraz Dzień Flagi RP.

W ten szczególny dzień wyrażamy głębokie podziękowania Polonii i Polakom za granicą za partnerstwo w realizacji polityki zagranicznej kraju i w promowaniu polskich interesów na świecie. W tym dniu w sposób szczególny dziękujemy za budowanie pozytywnej opinii o Polakach, za bycie ambasadorem polskości, za pielęgnowanie języka ojczystego i naszych wartości oraz tworzenie tym samym światowej wielokulturowości.

Z okazji dzisiejszego święta, zapraszamy do obejrzenia i wysłuchania życzeń Ministra Zbigniewa Raua skierowanych do Polonii i Polaków za granicą.

<https://www.gov.pl/web/litwa/obchody-dnia-polonii-i-polakow-za-granica-oraz-dnia-flagi-rzeczypospolitej-polskiej>

**.....NO I JESZCZE GETTO W GETTCIE....**

**Ambasadorowie Polski i Izraela na Litwie wspólnie upamiętniają 78. rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim**

19.04.2021 78 lat temu, 19 kwietnia 1943 roku, wybuchło powstanie w getcie warszawskim.

Ambasador RP na Litwie Urszula Doroszevska i Ambasador Izraela na Litwie Yossef Levy upamiętnili pamięć o powstaniu fotografując się z żonkilami – kwiatami, które stały się symbolem powstańczego zrywu sprzed 78 lat. Ostatni z ocalałych przywódców powstania w getcie Marek Edelman (1919-2009), przez wiele lat otrzymywał od anonimowej osoby, właśnie w rocznicę powstania w getcie, bukiet żółtych kwiatów. Bukiet składał co roku na Pomniku Bohaterów Getta w Warszawie. Na pamiątkę tej tradycji, ale przede wszystkim po to, aby pamięć o bohaterach i bohaterkach powstania nie zagięła, powstała „Akcja Żonkile”, którą od niemal dekady prowadzi POLIN Muzeum Historii Żydów Polskich.

<https://www.gov.pl/web/litwa/polscy-i-izraelscy-dyplomaci-wspolnie-upamietniaja-78-rocznice-powstania-w-getcie-warszawskim>

**.....I SMOLEŃSKI SZABLONIK**

**Msza Święta w intencji Ofiar Zbrodni Katyńskiej i Katastrofy Smoleńskiej**

08.04.2021

Informujemy, że w dniu 10 kwietnia (sobota) o godz. 16:00 na profilu FB wileńskiego Kościoła pw. Św. Rafała odbędzie się transmisja Mszy Świętej w intencji Ofiar Zbrodni Katyńskiej i Katastrofy Smoleńskiej.



Zapraszamy Państwa do wspólnego oddania hołdu ofiarom Zbrodni Katyńskiej, a także upamiętnienia 96 członków delegacji oficjalnej, na czele z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10.04.2010 r., w drodze na oficjalne uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

<https://www.gov.pl/web/litwa/msza-swieta-w-intencji-ofiar-zbrodni-katyńskiej-i-katastrofy-smoleńskiej2>

## Tradycyjna baba wielkanocna 02.04.2021



Upiecz tradycyjną babę wielkanocną wspólnie z nami!

Składniki:

140 ml śmietanki kremowej 10%

25 g świeżych drożdży

70 g masła

340 mąki

80 g cukru

4 żółtka

szczypta soli

1-2 cytryny

50 g kandyzowanej skórki pomarańczowej

50 g rodzynek królewskich

1 łyżka miękkiego masła

Pamiętaj, aby składniki były podgrzane do temperatury pokojowej.

### Lukier:

110 g cukru pudru

30 ml soku z cytryny

<https://www.gov.pl/web/litwa/tradycyjna-baba-wielkanocna>

# Wszyscy razem



# w jednym tempie...



